

**Dr Piotr Konrad Fiedorczyk**

## **AUTOREFERAT**

1. Piotr Konrad Fiedorczyk
2. Dyplom magistra prawa uzyskany na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w 1990 r.; promotor: Prof. dr hab. Stanisław Russocki  
Stopień naukowy doktora nauk prawnych w zakresie prawa uzyskany na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku w 1999 r. na podstawie rozprawy: *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym – Delegatura w Białymstoku*; promotor: Prof. dr hab. Adam Lityński
3. **Informacje o zatrudnieniu w jednostkach naukowych:**  
1991 – 1999 – asystent na Wydziale Prawa Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku (od 1997 r. Uniwersytetu w Białymstoku),  
Od 1999 – adiunkt na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku
4. **Osiągnięcie naukowe w rozumieniu art. 16 ust. 2 pkt. 1 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki: monografia: *Unifikacja i kodyfikacja prawa rodzinnego w Polsce (1945-1964)*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2014, s. 800.**

Przedmiotem monografii jest przebieg i rezultaty prac nad unifikacją (lata 1945-46) i kodyfikacją (lata 1947-64) prawa rodzinnego w Polsce Ludowej. Wybór tematu miał na celu częściowe wypełnienie luki, jaką był i jest brak publikacji historycznoprawnych o genezie istniejących kodeksów cywilnych z 1964 r. Wyodrębnienie prawa rodzinnego jest uzasadnione faktem, iż – mimo niekwestionowanej obecnie przynależności prawa rodzinnego do prawa cywilnego – w czasach Polski Ludowej uznawano prawo rodzinne za odrębną gałąź prawa. Efektem tego poglądu było powstanie kodeksu rodzinnego w 1950 r. oraz obowiązującego do dziś kodeksu rodzinnego i opiekuńczego z 1964 r.

Monografia jest efektem moich wieloletnich badań, których częściowe wyniki były od 2002 r. systematycznie publikowane. Praca wykorzystuje te wyniki, uzupełniając je w wielu miejscach. Większa część książki to jednak ustalenia całkowicie nowe, dotychczas nie prezentowane.

Praca składa się ze wstępu oraz z trzech części, odpowiadających poszczególnym stadiom prac nad prawem rodzinnym w ujęciu chronologicznym, i z zakończenia.

Opisywane w pracy dwudziestolecie dziejów prawa rodzinnego było fragmentem wielkiej zmiany prawa cywilnego, jaka dokonała się w Polsce Ludowej.

Pierwszy etap zmian miał miejsce w ramach unifikacji prawa cywilnego, przeprowadzonej w latach 1945-46. Prawo rodzinne było wówczas uznawane za część prawa cywilnego, choć część doktryny, zarówno w okresie międzywojennym, jak i bezpośrednio po II wojnie światowej, zwracała uwagę na specyfikę tego działu prawa w ramach prawa cywilnego. Twórcy unifikacji, czyli Seweryn Szer, Jan Wasilkowski i Aleksander Wolter, nie tylko akceptowali wówczas tezę o przynależności prawa rodzinnego do prawa cywilnego, ale – co więcej – nie zgłaszali w tej kwestii żadnych wątpliwości. Wyrazem takiego stanowiska była kolejność prac nad dekretami unifikacyjnymi, w ramach której najpierw opracowywano przepisy regulujące szeroko rozumiane prawo osobowe, a następnie zajęto się przepisami o charakterze majątkowym.

Powstaje pytanie, czy przedstawianie dziejów wyłącznie prawa rodzinnego było uzasadnione merytorycznie. Uważam, że praca udziela na to pytanie odpowiedzi twierdzącej, w związku z wyodrębnieniem prawa rodzinnego w kodeks rodzinny, które stało się faktem w 1950 r. Twierdząca odpowiedź jest poparta dalszą ewolucją prawa rodzinnego, uwieńczoną powstaniem k.r.o. w 1964 r. Warto także podkreślić, że powstanie odrębnych kodeksów rodzinnych, niezależnie od dyskusji o związkach prawa rodzinnego z prawem cywilnym, podnosiło rangę prawa rodzinnego w systemie prawa Polski Ludowej.

Specyfika prawa rodzinnego wyraża się między innymi w regulowaniu bardzo delikatnej materii funkcjonowania rodziny. Słusznie zauważono, że w prawie rodzinnym zawsze silniej działa myśl humanistyczna niż w „klasycznym” prawie cywilnym, bezpośrednio łączącym się ze stosunkami majątkowymi, w tym stosunkami własności. Na tym tle pojawia się pytanie o podłoże ideologiczne prac nad unifikacją prawa rodzinnego. Było ono jednym z przejawów europejskiej (lub nawet światowej) tendencji do mającej swe korzenie w XIX w. socjalizacji prawa prywatnego. Minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski, działacz jeszcze przedwojennego PPS, podkreślał już w pierwszym numerze oficjalnego periodyku Ministerstwa, że „nowe prawo polskie – to prawo społeczne. Ujmuje ono w ścisłe formuły prawne krystalizujące się przemiany polityczno – społeczne i gospodarcze, zabezpiecza nowy ład społeczny przed zamachami ze strony burzycieli demokratycznego porządku”. Społeczny wymiar unifikowanego prawa był wielokrotnie motywem wystąpień H. Świątkowskiego, nie wносиły one jednak niczego istotnego do zrozumienia jądra zagadnienia. Większą wartość poznawczą prezentują deklaracje Wacława Barcikowskiego, ówczesnego pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. Pisał on: „życie

zsocjalizowane powiększa znacznie płaszczyznę zbliżenia ze społeczeństwem. Pożycie małżeńskie i obowiązki wynikające z małżeństwa, najwięcej obchodzą społeczność, w której człowiek żyje. (...) Małżeństwo jest związkiem społecznym, stanowiącym rodzinę, która jest podstawą społeczeństwa, narodu i państwa. Jako związek społeczny, małżeństwo musi mieć formę prawną i ustrój prawny. Prawo musi określać sposób powstania, działania i ustania tego związku; prawo musi określać, dbając o zabezpieczenie interesów zbiorowości narodu i Państwa, pewne uprawnienia i obowiązki małżonków w ich stosunkach wzajemnych. Mówiąc krótko – prawo państwa musi normować skutki cywilne małżeństwa, nie mieszając się do spraw życia uczuciowego i ściśle wewnętrznego małżonków, ani do ich uczuć, przekonań i spraw religijnych”. Wypowiedź ta oznaczała, że ustawodawca zamierzał dokonać głębokiej ingerencji prawnej w stosunki rodzinne, uzasadniając ją potrzebami społecznymi.

Bezpośrednio zaangażowany w prace nad unifikacją prawa Seweryn Szer, sprawujący wówczas funkcję naczelnika Wydziału Prawa Cywilnego w Departamencie Ustawodawczym, jest autorem obszernego wywodu na temat założeń ideologicznych nowego prawa. W podstawowym dla zrozumienia intencji ustawodawcy artykule *Momenty społeczne w zunifikowanym prawie* wyjaśniał, że przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne w pierwszej połowie XX wieku doprowadziły do dezaktualizacji rzymskiego podziału na prawo prywatne i publiczne. „Rozpoczęta jeszcze po tamtej wojnie publicyzacja, uspołecznienie czy socjalizacja prawa prywatnego spowodowała obecnie, pod podmuchem wielkich przeobrażeń społeczno – politycznych, nierealność całego tego problemu, jako że moment społeczny, publiczny przenika we wszystkie dziedziny prawa, usprawiedliwia ich istnienie, sens, celowość”. W dalszej części artykułu S. Szer dowodził, że podstawą socjologiczną powojennej rzeczywistości jest praca i interes społeczny. Odnosząc się do kluczowego dla prawa prywatnego zagadnienia własności naczelnik Szer stwierdzał, że prawo własności nie jest pojęciem wyrastającym ponad porządek prawny (tzn. nie jest prawem naturalnym), lecz należy je traktować jako warsztat, miejsce pracy, służące potrzebom gospodarczym, powszechnym, narodowym. Własność nakłada obowiązki społeczne. Autor orientował się, że takie ujęcie roli prawa może prowadzić do „totalizacji”. Stanowczo odrzucał jednak taką możliwość, wyjaśniając, że „dokonywana się publicyzacja tzw. prawa prywatnego jest kategorią zaprzeczeniem jakiegokolwiek totalizacji na tym odcinku. Przeciwnie, chodzi o usunięcie tej nierówności lub niesprawiedliwości społecznej oraz tych anachronicznych wstecznych urządzeń, jakie na tle odbywających się przeobrażeń i w związku z naszym porządkiem demokratycznym utrzymać się nie dadzą”.

Prezentowane poglądy S. Szera oznaczały, że przeprowadzana przezeń unifikacja prawa rodzinnego opierać się miała całkowitej zmianie dotychczas istniejącego prawa, wywodzącego się z XIX-wiecznych kodyfikacji. Postulat socjalizacji przybierał bardzo szeroki zakres, skoro autor negował zasadność Ulpianowskiego podziału prawa.

Zarówno tezy społeczno-polityczne i uzasadnienia projektów, jak i rozwiązania samych dekretów unifikacyjnych potwierdzają tezę o socjalizacji prawa rodzinnego. *Tezy polityczne do prawa małżeńskiego* miały bardzo lakoniczną treść, przypominającą częściowo motywy przedwojennego projektu Karola Lutostańskiego. W omawianej kwestii wpływu państwa na instytucję małżeństwa *Tezy* podkreślały znaczenie prawa małżeńskiego dla funkcjonowania państwa. Odwołując się do pojęcia suwerenności jako podstawowego przymiotu państwa stwierdzano, że „suwerenność nie znosi, aby jakakolwiek władza, znajdująca swe źródło poza państwem, konkurowała z jego wyłącznymi atrybutami”. Z tej tezy wynikał wniosek o konieczności wprowadzenia unifikacji prawa małżeńskiego, opartego na laickim modelu tego prawa, eliminującego przepisy kościelne. Wyłączność uprawnień państwa do regulacji prawa małżeńskiego miała korespondować z przejęciem całej jurysdykcji w sprawach małżeńskich przez sądy państwowe. *Tezy* kładły nacisk na wprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych. Wskazywały także, iż zamiarem ustawodawcy jest wprowadzenie możliwości rozwiązania małżeństwa przez rozwód.

Rozwinięcie powyższych poglądów zostało zawarte w uzasadnieniach projektu, sporządzanych przez ministerstwo. Podkreślano w nich, że małżeństwo jest instytucją społeczną i jako taka pozostaje w kręgu zainteresowania państwa i prawa stanowionego przez państwo. Zwracano uwagę na znaczenie dostosowania instytucji społecznych, w tym małżeństwa, dla potrzeb państwa. „Niezgodność praw, jakie rządzą formacjami społecznymi, z prawem konstytucyjnym i państwowym, w konsekwencji osłabia państwo i dlatego jego interes, będący najwyższym dobrem w społeczeństwie, wymaga, aby wszelki związek społeczny był podporządkowany tym naczelnym zasadom, na jakich opiera się ustrój państwa” – stwierdzało uzasadnienie. Następnie projektodawcy stwierdzali, że małżeństwo powinno odgrywać ważną rolę w wypełnianiu zadań nakładanych przez państwo na obywateli, którzy „muszą świadczyć obowiązek pracy i obowiązek krwi. (...) Małżeństwo musi być ponadto w ręku państwa środkiem w kierunku należytego wychowania obywateli”. Opierając się na powyższych założeniach, twórcy projektu stwierdzali, że naczelną zasadą nowego prawa jest zasada trwałości małżeństwa, traktowanego nie jako umowa, lecz jako instytucja społeczna. Odrzucano jednocześnie religijną koncepcję nierozzerwalności węzła poprzez stwierdzenie, że prowadzi ona do skutków ujemnych społecznie. Twierdzono w

związku z tym, że rozwód jest „złem koniecznym, który w oznaczonych wypadkach musi być wyrzeczony”. Zawarta w dekrecie o prawie małżeńskim osobowym obowiązkowa laicka forma zawarcia małżeństwa (art. 11) potwierdzała wcześniejsze deklaracje. Wprawdzie art. 37 stwierdzał, że „przepisy niniejszego prawa nie pozbawiają stron możliwości dopełnienia również obrzędów, wynikających z ich należenia do związków religijnych”, ale należy przypomnieć, że laicka forma zawarcia małżeństwa była rewolucyjną zmianą w katolickim kraju. Warto wszakże odnotować, że nowe prawo nie nakazywało, jak to było na terenie dawnego zaboru pruskiego, uprzedniego zawarcia małżeństwa cywilnego przed wyznaniowym. Opierając się na eugenicie dekret zakazywał małżeństwa m.in. osobom chorym wenerycznie (art. 7 p. 6) i wprowadzał w tym zakresie obowiązkowe badania przedślubne (art. 10 § 1 p. 3). Zasada równouprawnienia małżonków, wprawdzie niewyrażona *expressis verbis* w dekrecie, znalazła odzwierciedlenie w rozdziale III, określającym jednolicie prawa i obowiązki obojga małżonków.

Najwięcej kontrowersji wywoływały przepisy o rozwodzie. Intencją ustawodawcy było wprowadzenie dopuszczalności rozwodów i odejście tym samym od katolickiej zasady nierozzerwalności związku małżeńskiego. Należy wszakże zauważyć, że uzyskanie rozwodu w świetle przepisów dekretu nie było łatwe. Rozwód miał być możliwy tylko „w wyjątkowych wypadkach, świadczących o tym, że wspólnota małżeńska już swych obowiązków społecznych spełnić nie jest w stanie”. Przede wszystkim nowe prawo wprowadzało negatywną przesłankę rozwodową w postaci „dobra niepełnoletnich dzieci” (art. 24). Była to bardzo ważna deklaracja ustawodawcy, wskazująca na priorytet w postaci prawidłowego rozwoju dziecka w rodzinie. Ponadto, dla uzyskania rozwodu konieczne było wykazanie winy strony pozwanej lub winy obojga małżonków (art. 27 §1). Zasada trwałości małżeństwa miała się objawiać także w innych przepisach, zarówno materialnych, jak i procesowych. Postępowanie pojednawcze, możliwość zawieszenia postępowania rozwodowego, odszkodowanie na rzecz strony niewinnej oraz zadośćuczynienie za krzywdę moralną (art. 29) zabezpieczać miały przed zbytnią swobodą w kwestii uzyskania rozwodu.

Wyjątki od zasady trwałości małżeństwa zostały zawarte w wydanym razem z *prawem małżeńskim* dekrecie *przepisy wprowadzające prawo małżeńskie*. Art. XII tego dekretu pozwalał na rozwiązanie małżeństwa przez rozwód, jeżeli jeden z małżonków wpisał się w czasie okupacji na niemiecką listę narodową. Była to jedyna, w pełni wystarczająca przesłanka rozwodu, nieistotne tutaj było nawet dobro małoletnich dzieci. *Ratio legis* tego przepisu opierało się więc na tezie szkodliwości społecznej utrzymywania związków małżeńskich z osobami narodowości niemieckiej. Znacznie ważniejszy wyjątek został

sformułowany w art. XIII przepisów wprowadzających. Zgodnie z jego treścią można było na zgodny wniosek stron, bez orzekania o winie, rozwiązać przez rozwód każde małżeństwo mające więcej niż trzyletni staż małżeński. Prawo to miało charakter wyjątkowy, gdyż obowiązywało tylko w trzyletnim okresie po wejściu w życie dekretu. Samo jednak jego istnienie uznać należy za wielki eksperyment społeczny, gdyż pozwalało ono na rozwiązanie wcześniej zawartych małżeństw, praktycznie bez żadnych ograniczeń. Ustawodawca wyjaśniał, że celem przepisu jest likwidacja faktycznie nieistniejących małżeństw i uporządkowanie stanu cywilnego społeczeństwa, a utrzymywanie fikcji jest sprzeczne ze społecznymi celami rodziny.

W pracach nad dekretem o prawie rodzinnym na pierwszy plan wydobywa się teza II z *Tez społeczno-politycznych*, zawierająca programową deklarację w kwestii relacji pomiędzy rodziną a państwem. Zgodnie z nią władza rodzicielska miała służyć rodzicom „w interesie dziecka celem wychowania go na świadomego swych obowiązków wobec państwa narodu i demokracji obywatela”. Państwo miało sprawować kontrolę nad wykonywaniem tej władzy, natomiast obowiązkiem rodziców było „sprawować władzę rodzicielską tak, jak wymaga tego dobro dzieci i interes społeczeństwa”. Deklarowany zamiar ustawodawcy co do rozszerzenia zakresu ingerencji państwa w stosunki rodzinne korespondował z rozwiązaniami zawartymi w *prawie małżeńskim*. „Dziś Państwo ma zbyt poważny i doniosły interes w wychowaniu przyszłych pokoleń swych obywateli, aby nie zastrzec sobie prawa ingerencji w życie wewnętrzne rodziny” – stwierdzały *Tezy*. Formą ingerencji miało być wyposażenie *państwowej władzy opiekuńczej* w prawo wydawania zarządzeń w wypadku stwierdzenia uchybień w wykonywaniu władzy rodzicielskiej. Twórcy dekretu zamierzali tak ukształtować uprawnienia władzy opiekuńczej, by zapewnić jej „dużą swobodę w doborze środków zaradczych”. W treści dekretu podstawowe znaczenie dla omawianego procesu publicyzacji prawa miał art. 20 § 3, który stanowił, że obowiązkiem rodziców jest sprawować władzę rodzicielską tak, jak wymaga tego dobro dzieci i interes społeczeństwa. Konsekwencją regulacji były przepisy o ewentualnym ograniczeniu, zawieszeniu lub odebraniu władzy rodzicielskiej mocą orzeczenia wydanego przez państwową władzę opiekuńczą. Ważne w związku z tym stawało się określenie ustawowych przesłanek decyzji sądowych w tym zakresie. Zawieszenie następowało wówczas, gdy rodzice doznawali przez czas dłuższy przerwy w jej wykonywaniu (art. 41), natomiast odebranie miało mieć miejsce, gdy rodzice nie byli w stanie jej wykonywać albo „dopuszczali się takich nadużyć lub zaniedbań, które nie pozwalały na dalsze pozostawienie w ich rękach władzy rodzicielskiej, albo gdy sprawujący władzę rodzicielską wstąpił w ponowny związek małżeński, a szczególne okoliczności

wymagają odebrania władzy rodzicielskiej” (art. 42). Przesłanki ograniczenia władzy zostały przykładowo podane w art. 45, dotyczyły one np. błędnego zarządzania majątkiem dziecka. Zarządzenia w przedmiocie władzy rodzicielskiej mogły zostać cofnięte przez władzę opiekuńczą, jeśli ustały przyczyny dla ich wydania. Oznaczało to, że dekret nie przewidywał możliwości trwałego pozbawienia władzy rodzicielskiej.

Z kolei w tezach do dekretu o prawie opiekuńczym uznano sprawowanie opieki za obowiązek obywatelski, zaś o wyborze opiekuna decydować miała władza opiekuńcza według swego uznania (teza IV). Oparto się na założeniu, że nie należy uprzywilejowywać członków rodziny, co oczywiście nie wykluczało powierzenia funkcji opiekuńczych krewnym lub powinowatym. Podkreślano, że decydującym czynnikiem powinno być dobro pupila, zharmonizowane z interesem społeczeństwa (teza VI). Wykonywanie funkcji opiekuna miało zostać poddane ścisłej kontroli ze strony władzy opiekuńczej, polegającej bądź na nadzorze nad jego działalnością, bądź na bezpośredniej interwencji w kwestii ważniejszych decyzji co do osoby lub majątku pupila (teza VII). Specyficznym przejawem socjalizacji miało być utworzenie rad rodzinnych. Znane one były wcześniej prawu obowiązującemu w województwach centralnych (k.c. KP) oraz były przewidziane w noweli ABGB w postaci społecznych rad opiekuńczych. Tezy proponowały, aby rada opiekuńcza składała się z dwóch członków rodziny pupila oraz z dwóch przedstawicieli społeczeństwa, powoływanych z listy ustalonej przez lokalną radę narodową. Konstrukcja rady służyć miała harmonizacji interesów rodziny i społeczeństwa, przy założeniu nadrzędnego dobra osoby pupila. Kompetencje rady jako organu pomocniczego sądu miały obejmować doradztwo w sprawach ustanowienia lub zwolnienia opiekuna oraz wyrażanie opinii w kwestii sprawozdań składanych przez opiekuna. Wprawdzie do powołania rad ostatecznie nie doszło (sprzeciwiła się Rada Ministrów), a jej funkcje przekazano władzy opiekuńczej (czyli sądowi). Socjalizacja przekształciła się więc w „nacionalizację” opieki.

Pierwiastki socjalizacji i publicyzacji prawa rodzinnego dostrzec można także w dekreście z 1946 r. o prawie małżeńskim majątkowym. Przyjęty w nim ustawowy ustrój małżeński w postaci ustroju podziału dorobku był kompromisem pomiędzy wcześniej proponowanym przez Ministerstwo ustrojem rozdzielności majątkowej a popieranym przez organizacje kobiece ustrojem wspólności dorobku. W literaturze wyrażono pogląd, iż przyjęty ustrój ustawowy był bowiem wyrazem tylko formalnej równości żony i męża, nie przeciwdziałał nierówności zwłaszcza wówczas, gdy jedno z małżonków (zwykle żona) nie pracowało zarobkowo. W związku z tym przyjęte rozwiązanie może dziwić, jako nie w pełni realizujące ważną zasadę równouprawnienia małżonków.

Analiza pojęć socjalizacji (uspołecznienia) i publicyzacji w odniesieniu do norm zunifikowanego prawa rodzinnego pozwala przyjąć, że pojęcia te wiązały się z występującą od końca XIX wieku tendencją do wkraczania państwa w sferę funkcjonowania rodziny. Wiązało się to przede wszystkim z ograniczeniem władzy rodzicielskiej typu patriarchalnego poprzez poddanie tej władzy kontroli ze strony władz państwowych lub sądowych. W treściach zunifikowanego prawa znalazło to wyraz przede wszystkim w dekretach o prawie opiekuńczym oraz o prawie rodzinnym. Socjalizacja nie przybrała jednak tutaj formy szerszego udziału czynnika społecznego (proponowane rady opiekuńcze), lecz ograniczyła się do stworzenia ram prawnych zapewniających państwu i jego organom wpływ na stosunki rodzinne. Potrzebę takiego wpływu uzasadniano podstawową rolą rodziny dla funkcjonowania państwa – w interesie władzy była ochrona tej komórki społecznej. Waga społecznej roli rodziny uzasadniała także konieczność unowocześnienia prawa, poprzez stworzenie jednolitych norm prawnych, oderwanych od religii, realizujących zasadę suwerenności państwa. Uznać należy, że laicyzacja prawa małżeńskiego była częścią tego zjawiska. W tym kontekście fundamentalne znaczenie ma odejście od zasady nierozzerwalności węzła małżeńskiego i zastąpienie jej zasadą trwałości małżeństwa, co w praktyce skutkowało, ograniczoną wprawdzie, możliwością rozwiązania małżeństwa przez rozwód.

Na tym tle powstaje pytanie o rodowód powyższych regulacji w prawie rodzinnym. Odpowiedź wydaje się stosunkowo łatwa – rozwiązania zunifikowanego prawa opierają się na projektach przedwojennej Komisji Kodyfikacyjnej. Można, ryzykując pewne uproszczenie założyć, że w dziedzinie nas interesującej twórcami projektów byli Karol Lutostański (prawo małżeńskie osobowe i majątkowe) oraz Stanisław Gołąb (prawo o stosunkach rodziców i dzieci, czyli prawo rodzinne). Podstawę ich projektów stanowiły poglądy o konieczności ingerencji państwa w stosunki rodzinne. Przykładowo, K. Lutostański pisał: „małżeństwo należy do tej kategorii zespołów, w których interes jednostki musi podporządkować się interesowi zbiorowemu, nie ulegając zresztą pochłonięciu przezeń, o ile tego wymaga samoistny interes społeczny”. W uzasadnieniu innego projektu autor wywodził, że zadaniem współczesnego ustawodawcy jest właściwe ułożenie relacji pomiędzy interesem rodziny a interesem społeczeństwa: „w razie kolizji interesu rodzinnego z interesem trzeciego, powinno być dane pierwszeństwo interesowi rodzinnemu. Pierwszeństwo to musi być zresztą utrzymane w granicach dopuszczalnych przez ogólny interes społeczny, który, pod niebezpieczeństwem załamania się harmonii interesów, na których się opiera, nie pozwala na zbyt daleko idące ograniczenie jednego z tych interesów na rzecz drugiego”. Na ten aspekt



poglądów Lutostańskiego zwracają uwagę współcześni cywiliści i historycy prawa. Warto zwrócić uwagę tak podkreślaną przezeń podkreślaną konieczność harmonizacji interesu społecznego z indywidualnym. Znalazło to szczególnie wyraźne odbicie w projekcie prawa małżeńskiego. W tym kontekście warto zastanowić się, czy dokonane w powojennych pracach nad unifikacją odejście od proponowanych przez Lutostańskiego: fakultatywnej formy zawarcia małżeństwa oraz instytucji separacji było rzeczywiście uzasadnione interesem społecznym. Pytanie jest zasadne, gdyż w pierwszych latach powojennych katolickie społeczeństwo polskie nie zawierało małżeństw przed urzędnikiem stanu cywilnego, biorąc tylko śluby kościelne. Stan taki powodował chaos w zakresie stanu cywilnego, którego skutki są widoczne do dziś, na przykład w sprawach spadkowych i rentowych.

Poglądy S. Gołąba w kwestii ingerencji państwa w stosunki rodzinne wydają się być bardziej radykalne. „Dzisiejsza rodzina nie powinna być ani patriarchalną, ani indywidualną, ale indywidualno - społeczną, tj. łączącą w sobie oba elementy przez usunięcie antagonizmów między jednostką i rodziną a państwem i przez zrozumienie wyższych zadań państwowych i społecznych” – pisał w swojej podstawowej pracy, odwołując się do poglądów Leona Duguit, Bertranda Russella i innych.

Należy stwierdzić, że założenia ideologiczne powojennych prac nad unifikacją prawa rodzinnego były identyczne z tymi, które legły u podstaw projektów Komisji Kodyfikacyjnej. Tezy tej nie podważają ani większy radykalizm rozwiązań *prawa małżeńskiego*, ani nieudolne próby odwoływania się do rozwiązań sowieckich. Nic zresztą z nich nie wynikło, gdyż radzieckie prawo rodzinne, jako całkowicie odrębne, nie nadawało się do recepcji. Przypominało to próby krzyżowania gatunków, które krzyżować się nie dały. Jest to tym bardziej charakterystyczne, iż komuniści polscy w powojennej publicystyce propagowali radziecki sposób funkcjonowania rodziny, podporządkowany kolektywowi pracowniczemu. Koncepcje te nie znalazły żadnego odzwierciedlenia w zunifikowanym prawie.

Przyjąć należy, że unormowania czterech dekretów unifikujących prawo rodzinne były użytecznym instrumentem w rękach państwa, zapewniającym wpływ na kształtowanie stosunków rodzinnych. Istotny wszakże jest jeszcze jeden element – zawarte w dekretach klauzule generalne, których sądowa interpretacja mogła prowadzić całkowicie odmiennych skutków. Problem ten stał się ważny w odniesieniu do XX-wiecznego prawa cywilnego, dotyczył także zunifikowanego prawa rodzinnego. Klauzule generalne: interes społeczny, dobro dziecka, dobro rodziny miały nabrać rzeczywistej treści dzięki orzecznictwu sądowemu. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż na dużej części ziem polskich państwowe sądownictwo w sprawach rodzinnych stanowiło nowość. Istniało więc niebezpieczeństwo, że

sądy nie będą w stanie poprawnie stosować nowego prawa. Nie jest w związku z tym przypadkiem, iż razem z wejściem w życie dekretów unifikacyjnych ukazał się artykuł Antoniego Peretiatkowicza, wybitnego teoretyka prawa, pt. *Zagadnienie społecznej wykładani ustaw*. Powołując się na autorytety zachodnioeuropejskiego prawa, w tym na Leona Dugiut i François Gény, autor udowodnił, że nawet w sytuacji braku normy prawnej sędzia „winien określić normę ze względu na potrzeby społeczne najwłaściwszą, uwzględniając stanowisko współczesnego ustawodawcy (*moderna ratio iuris*) oraz poczucie prawne społeczne”.

Wykazane związki ideologiczne pomiędzy projektami Komisji Kodyfikacyjnej a dekretami unifikacyjnymi w zakresie prawa cywilnego, w tym rodzinnego, wywołują pytanie o zakres wykorzystania dorobku Komisji w pracach nad dekretami. Zagadnienie to rzutuje bardzo istotnie na ocenę prac powojennych unifikatorów oraz pozwala weryfikować powojenne poglądy o rzekomych miernych rezultatach ogromnego wysiłku prawotwórczego Komisji. Należy przy tym zauważyć, że powojenne władze marginalizowały wpływ projektów Komisji Kodyfikacyjnej na treść zunifikowanego prawa, a z biegiem czasu w ogóle zanegowano ten wpływ.

W odniesieniu do prawa małżeńskiego osobowego na wstępie należy zauważyć, że uzasadnienie I redakcji projektu stwierdzało wprost, iż punktem wyjścia dla opracowania tekstu był projekt Komisji Kodyfikacyjnej. Jest to rzeczywiście wyraźnie widoczne, gdyż układ I redakcji nowego prawa został skopiowany z projektu przedwojennego. W dalszych redakcjach nastąpiły w tym zakresie zmiany, będące wynikiem decyzji o wyodrębnieniu przepisów wprowadzających. Nie zmienia to jednak faktu, iż nawet ostateczny układ dekretu odzwierciedla układ projektu przedwojennego. Znacznie ważniejsze są jednak merytoryczne rozwiązania. W tym zakresie należy stwierdzić, że podstawowa różnica między omawianymi aktami dotyczy formy zawarcia związku małżeńskiego. Przewidziana w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej możliwość zawarcia ślubu przed urzędnikiem stanu cywilnego lub w formie religijnej została po wojnie konsekwentnie odrzucona. Jednak projekt dekretu przejął większość rozwiązań dotyczących ślubu cywilnego z projektu K. Lutostańskiego. Zwraca uwagę podobieństwo w zakresie obowiązku złożenia dokumentów oraz podobieństwo w regulacji ceremonii ślubu. Dekret jednak pominął całkowicie instytucję zapowiedzi oraz nie regulował obowiązku uzyskania zgody rodziców na ślub małoletniego dziecka.

Wydawać by się mogło, że równie ważna różnica występuje między projektami w kwestii rozwodu. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej szczegółowo regulował instytucję rozłączenia (separacji), czyniąc rozwód kolejnym stadium po separacji. Jednak i w tym zakresie można zauważyć istotne podobieństwa – wymienione w projekcie Komisji

przesłanki separacji są w dekrecie powtórzone jako przesłanki rozwodu. Różnica w obu instytucjach jest zasadnicza, ale nie ulega wątpliwości, iż twórcy dekretu wykorzystali opracowany przez poprzedników katalog przesłanek.

Instytucja zaręczyn w obu aktach została uregulowana prawie identycznie. Wyraźnie przedwojenny rodowód ma także przedstawiony wyżej przepis o odszkodowaniu za winę przy rozwodzie, również przeszkody małżeńskie w obu projektach mają podobny kształt.

Powyższe okoliczności wskazują, że dekret *prawo małżeńskie* jest zmodyfikowaną wersją projektu K. Lutostańskiego. Warto przy tym zauważyć, że podobieństwo to wzrastało w toku prac, w miarę wycofywania się autorów dekretu z pierwotnych obcych rozwiązań. Ich odrzucenie spowodowało, że zunifikowane prawo małżeńskie należy uznać, mimo istotnych różnic, za twórcze rozwinięcie działań kodyfikatorów przedwojennych.

Również w pracach nad dekretem o prawie rodzinnym wykorzystywano przedwojenny projekt S. Gołęba. Analiza porównawcza obydwu dokumentów jest bardzo ułatwiona, gdyż w trakcie prac nad *prawem rodzinnym* sporządzono nadzwyczaj staranne, wręcz drobiazgowo, uzasadnienie do wszystkich artykułów dekretu. Na podstawie tego uzasadnienia można nie tylko prześledzić związki z projektem Komisji Kodyfikacyjnej, ale również wykazać genezę poszczególnych rozwiązań, w tym zapożyczenia ze szwajcarskiego ZGB z 1907 r. oraz z niemieckiego BGB i austriackiego ABGB.

Uzasadnienie stwierdza w uwagach wstępnych, że projekt dekretu został oparty na projekcie Komisji Kodyfikacyjnej autorstwa S. Gołęba. „Ilekcio projekt dekretu odstępuje od projektu Komisji Kodyfikacyjnej, odstępowstwa te są szczegółowo uzasadnione: wynikają one przede wszystkim ze zmienionych w międzyczasie stosunków politycznych i społecznych, a zwłaszcza z przeobrażeń i przemian, wynikłych na tle ostatniej wojny” – pisali autorzy uzasadnienia. Należy jednak zauważyć, że w dekrecie nie umieszczono dwóch ważnych fragmentów projektu: tytułu I o zdolności do działań prawnych oraz działu VI tytułu II o majątku rodzinnym. Pierwszy z tych fragmentów został przeniesiony (z poważnymi modyfikacjami) do oddzielnego dekretu *prawo osobowe*, natomiast przepisy o majątku rodzinnym nie zostały wykorzystane. *Uzasadnienie* wyjaśniało, że powodem rezygnacji z tych przepisów była zmiana sytuacji społecznej i gospodarczej po II wojnie światowej oraz obawa przed skutkami wprowadzenia w życie nowatorskich rozwiązań. Warto podkreślić, że właśnie ta część projektu S. Gołęba była najbardziej oryginalnym rozwiązaniem *prawa o stosunkach rodziców i dzieci*.

Twórcy dekretu zastosowali inną systematykę regulowanej materii. Przepisy o pokrewieństwie i powinowactwie zostały umieszczone na początku (art. 1-4), co było

operacją wyłącznie techniczną, zapewniającą dekretowi lepszą przejrzystość. Uzasadnienie merytoryczne miało natomiast przeniesienie przepisów o uprawnieniu, uznaniu oraz zrównaniu do działu dotyczącego dzieci pozamałżeńskich. Tłumaczono, że wymienione instytucje dotyczą tej grupy dzieci, dzięki nim dzieci nabywają stanowisko prawne dzieci z małżeństwa, co nie jest tożsame z pojęciem dzieci małżeńskich.

Zmiany merytoryczne nie dotyczyły wszystkich działów dekretu, część z nich miała zresztą jedynie charakter kosmetyczny. Istotna modyfikacja objęła pozycję prawną żony w rodzinie. Dekret dokonał pełnego równouprawnienia z mężem w tym zakresie, skreślając przepis art. 47 § 1 projektu o decydującym zdaniu męża w sprawie zarządu nad majątkiem dziecka. Konsekwencją równouprawnienia było także skreślenie art. 65-66 projektu dotyczących instytucji doradcy powoływanego przez władzę opiekuńczą, gdy matka samotnie wychowywała dzieci.

Część wprowadzonych modyfikacji miała na celu poprawę położenia dzieci pozamałżeńskich. Tym uzasadniano likwidację krótkiego trzyletniego terminu do wniesienia powództwa o ustalenie ojcostwa. Zmieniona w stosunku do pierwotnej redakcja art. 46 dekretu nie wprowadzała żadnych ograniczeń czasowych, co oznaczało, że powództwo, mające w tym wypadku charakter pozwu o prawa stanu, można było wnieść także po śmierci ojca. Poprawa położenia dzieci pozamałżeńskich polegała także na prawie uzyskania nazwiska ojca, nawet wbrew jego woli, w razie sądowego ustalenia ojcostwa (art. 52 § 2 dekretu). W przeciwnym kierunku zmierzała natomiast zmiana w zakresie skutków sądowego ustalenia ojcostwa. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej stanowił w art. 76, że w razie sądowego ustalenia ojcostwa dziecko uzyskuje w stosunku do ojca prawa wynikające z pokrewieństwa. Dekret nie zawierał tej regulacji, a jej eliminację uzasadniano koniecznością ochrony rodziny legalnej.

Ważna wydaje się być zmiana dotycząca unieważnienia uznania dziecka przez ojca, jeżeli uznanie przyniosłoby dziecku szkodę. Projekt S. Gołąba możliwość taką przewidywał, nie znalazła się ona natomiast w dekrecie. Uzasadnienie wyjaśniało, że zmiany tej dokonano pod wpływem krytycznego stanowiska Komisji Opiniodawczej. Był to jedyny przypadek uwzględnienia stanowiska tego gremium w pracach nad dekretem.

W ostatecznej wersji dekretu zmieniono także przepisy o tzw. zrównaniu. Intencją ustawodawcy była poprawa położenia dzieci pochodzących ze związków konkubenckich. Wspomniano już, że w trakcie prac nad *prawem małżeńskim* proponowano, by wzorem radzieckim stworzyć możliwość legalizacji takich związków, przesłanką wystarczającą miał być tylko sam fakt pięcioletniego współżycia. Ostatecznie z rezygnowano z tej koncepcji,

natomiast w *prawie rodzinnym* stworzono możliwość zrównania dzieci pochodzących z tych związków. Nie wymagano w tym zakresie zgody ojca, o zrównaniu orzekła władza opiekuńcza na wniosek matki lub dziecka. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej inaczej ujmował przesłanki zrównania, wiążąc je przede wszystkim z faktem narzeczeństwa rodziców i śmiercią ojca.

Szczególnie istotne zmiany dotyczyły konstrukcji instytucji przysposobienia. Polegały one na obniżeniu granicy wieku przysposabiającego oraz na eliminacji warunku nieposiadania własnych zstępnych.

Zawarte w dekrete modyfikacje projektu Komisji Kodyfikacyjnej nie mogą jednak przesłonić faktu jednorodnego charakteru obu omawianych dokumentów. Prosta analiza tekstu wskazuje, że powojenny ustawodawca przejął ponad 90% tekstu prof. S. Gołęba. Dokonane zmiany miały bardzo ograniczony charakter, nie naruszały podstawowych rozwiązań projektu Komisji Kodyfikacyjnej. Uznać należy, że sama koncepcja prawa rodzinnego jest tożsama z przedwojennym projektem, opiera się na identycznych założeniach doktrynalnych. W tym kontekście uważam, że *prawo rodzinne* jest tym spośród wszystkich dekretów unifikujących prawo cywilne, w którym wykorzystanie dorobku Komisji Kodyfikacyjnej przybrało najpełniejszy wyraz. Zawarte w dekrete zmiany jedynie udoskonaliły przedwojenny projekt, wyjątkiem w tej kwestii jest jedynie nieprzemyślana konstrukcja zrównania.

Również dekret o prawie małżeńskim majątkowym opierał się na ostatecznym projekcie Komisji Kodyfikacyjnej, którego autorem był Karol Lutostański. Przyjęty wówczas ustrój podziału dorobku, acz skomplikowany, był kompromisem z organizacjami kobiecymi. W powojennej literaturze emigracyjnej Aleksander W. Rudziński pisał w tym kontekście o pośmiertnym zwycięstwie K. Lutostańskiego „via Moskwa”.

Akcja unifikacji prawa cywilnego została zakończona w ostatnich miesiącach 1946 r., a od 1 stycznia 1947 r. miało obowiązywać wyłącznie zunifikowane dekretami z lat 45-46 prawo. Wydane wówczas dekry, razem z powstałym w 1933 r. kodeksem zobowiązań, obejmowały całość materii prawa cywilnego materialnego. Akcja uznawana była za wielki sukces „ludowych” władz, które, jak podkreślano, w bardzo krótkim czasie dokonały tego, czego przez 20 lat nie była w stanie przeprowadzić II Rzeczpospolita i odpowiadająca za stworzenie projektów Komisja Kodyfikacyjna. Organizowano uroczystości z okazji zakończenia dzieła unifikacji, rezultaty przedstawiano także za granicą. Przemilczano jednak, że unifikacji nie udało się dokonać w określonym przez Radę Ministrów w czerwcu 1945 r. terminie 9 miesięcy (trwała ona ok. 17 miesięcy) i że w związku z tym Rada Ministrów

uchwałą z 18 lipca 1946 r. wydłużyła prace nad unifikacją do 31 grudnia t. r. W oficjalnych wypowiedziach członków rządu marginalizowano fakt, że przeprowadzenie akcji unifikacyjnej w mimo wszystko tak krótkim czasie było możliwe jedynie dzięki temu, że przed 1939 r. Komisja Kodyfikacyjna opracowała projekty prawie wszystkich działów prawa cywilnego (z wyjątkiem prawa opiekuńczego), a powojenni unifikatorzy wykorzystali je w bardzo szerokim zakresie. Rzecz ciekawa, że fakt wykorzystania projektów Komisji Kodyfikacyjnej nie był ukrywany w wewnętrznej korespondencji w Ministerstwie. Przykładowo, dokument z czerwca 1946 r. wylicza, iż wydano 26 dekretów unifikujących prawo cywilne materialne i procesowe oraz problematykę łączącą prawo cywilne z administracyjnym (miano tu na myśli: prawo o aktach stanu cywilnego, przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego oraz dekret o zmianie imion i nazwisk). Spośród nich **tylko w dziesięciu** – twierdzono – oparto się na projektach Komisji. Były to dekrety: prawo małżeńskie, przepisy wprowadzające prawo małżeńskie, prawo rodzinne, prawo małżeńskie majątkowe, prawo rzeczowe, prawo o księgach wieczystych, kodeks postępowania niespornego, o postępowaniu spadkowym, prawo o aktach stanu cywilnego, przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego. Pozostałe dekrety powstawały „całkowicie samodzielnie”. Wszystkie dekrety liczyły łącznie 1592 artykuły, uchylono zaś 6300 artykułów kodeksów i innych aktów, zgrupowanych w 275 aktach prawnych. Koncepcja prac nad prawem cywilnym w latach 1945-46 różniła się zasadniczo od projektów przedwojennej Komisji Kodyfikacyjnej, która nie zamierzała wyodrębnić etapu unifikacji jako wstępu do kompleksowej kodyfikacji. Komisja powstrzymywała się bowiem od wprowadzania rozwiązań częściowych i oddawała od razu gotowe projekty nowego polskiego prawa, stanowiące część kodyfikacji. Słusznie zauważono w literaturze powojennej, że mimo swego szerokiego zakresu reforma prawa cywilnego z lat 1945-46 nie miała charakteru kodyfikacji. Ta ostatnia wymaga bowiem zarówno zwartego, harmonijnego systemu formalno – prawnego, jaki może zapewnić jedynie jeden w zasadzie akt legislacyjny, jak i oparcia tego systemu na pewnych konsekwentnie realizowanych założeniach ogólnych.

Próba kodyfikacji prawa cywilnego, podjęta w latach 1947-49, miała stanowić dokończenie dzieła reformy podjętej w 1945 r. Zwraca przede wszystkim uwagę zmiana sposobu prac nad prawem cywilnym. Powołano bowiem resortową Komisję Kodyfikacji Prawa Cywilnego, której zakres prac regulowało zarządzenie Ministra Sprawiedliwości. Sama zaś Komisja opracowała regulamin, zatwierdzony ostatecznie przez Ministra. Tryb prac został więc sformalizowany w znacznie większym stopniu niż to miało miejsce przy unifikacji prawa, przypominał on częściowo rozwiązania z Komisji Kodyfikacyjnej. Starano się

jednocześnie, by uniknąć nadmiernego sformalizowania i nie powtórzyć tym samym przedwojennych błędów. Również w trakcie prac kodyfikacyjnych prawo rodzinne (familijne) było bez żadnych wątpliwości uznawane za część prawa cywilnego. Postanowiono ostatecznie zawrzeć je w księdze II kodeksu, razem z prawem opiekuńczym. Dokonana analiza projektów poszczególnych działów prawa rodzinnego pozwala przyjąć, iż kodyfikatorzy starali się wypełniać przyjęte na początku założenie co do jedynie technicznego udoskonalenia i usystematyzowania prawa obowiązującego (*codex repetitae praelectionis*). W praktyce okazywało się jednak, że wiele proponowanych rozwiązań wykraczało poza zmianę techniczną i systematyczną. Przykładem mogą być nowe regulacje dotyczące rozwodu, modyfikacja przepisów o ustawowym ustroju majątkowym lub dążenie do likwidacji odrębnego statusu dzieci pozamałżeńskich.

Ocena przepisów prawa rodzinnego w projekcie kodeksu cywilnego powinna uwzględniać fakt, iż nie był to ukończony projekt. Prace Komisji Kodyfikacyjnej zostały bowiem przerwane po pierwszym czytaniu. Jeden z jej członków stwierdzał nawet, że nie wyszły one poza stadium wstępne. Na początku 1949 r. zapadła decyzja o poniechaniu dalszych prac. Wynikała ona ze zmiany sytuacji politycznej i przyspieszonej stalinizacji kraju po tzw. zdemaskowaniu odchylenia prawicowo – nacjonalistycznego w drugiej połowie 1948 r. Uznano wtedy, że kierunek prac nie odpowiadał potrzebom budowy ustroju socjalistycznego. „Wobec postępującej w gwałtownym tempie rewolucyjnej przebudowy społecznej w kierunku socjalizmu – okazało się wkrótce, że cel prac kodyfikacyjnych został określony niewłaściwie i że wskutek tego kodeks opracowany według planu z 1947 r. byłby anachronizmem już w chwili ogłoszenia” – tak ocenił wyniki prac Jan Wasilkowski, główny twórca projektu. W konsekwencji nie należało więc petryfikować owego „burżuazyjnego” prawa cywilnego i podnosić go do rangi prawa skodyfikowanego. Słusznie wobec tego zauważono, że opinia ta miała jednocześnie charakter samokrytyki.

W tym kontekście należy stwierdzić, że ocena nieukończonego dzieła jest utrudniona. Członkowie Komisji Kodyfikacyjnej opracowali projekt prawa rodzinnego w oparciu o wytyczne Ministerstwa Sprawiedliwości, bazując na dekretach unifikacyjnych i zmieniając zawarte w nich rozwiązania w niewielkim zakresie. Warto podkreślić, że była to w zasadzie ta sama grupa prawników, która wcześniej pracowała nad unifikacją prawa cywilnego. Dokonane zmiany wskazują jednak, że już w wyniku pierwszego czytania powstał projekt aktu prawnego, będący wybitnym udoskonaleniem istniejących przepisów. Zwraca szczególnie uwagę propozycja dalszej poprawy położenia prawnego dzieci pozamałżeńskich w zakresie dziedziczenia oraz poprzez dużą grupę regulacji ułatwiających ustalenie ojcostwa.

Wyraźnie zaznaczona ewolucja przepisów wskazywała na dążenie do całkowitego zniwelowania różnic w statusie dziecka, niezależnie od urodzenia w związku małżeńskim lub poza nim. Warto zauważyć, że już zunifikowane prawo było w tym zakresie postępowe na tle współczesnych wzorców zachodnioeuropejskich, a projekt kontynuował ten kierunek. Widzieć w nim należy zapowiedź rychłego zrównania statusu dzieci, dokonanego przepisami *kodeksu rodzinnego* z 1950 r. – niezależnie od uwarunkowań ideologicznych tej „socjalistycznej” kodyfikacji. Na wysoką ocenę zasługuje także modyfikacja przepisów o przysposobieniu oraz towarzysząca jej propozycja (nie umieszczona ostatecznie w projekcie) wprowadzenia pełnej adopcji. Równie ważna jest próba uporządkowania stosunków majątkowych pomiędzy rodzicami a dziećmi.

Nie należy także pomijać dokonań kodyfikatorów w zakresie dbałości o stronę techniczną projektu, o jego niesprzeczność oraz przejrzystość systematyczną. Wielkie znaczenie miało także unowocześnienie języka prawniczego, skoro wypracowana wówczas terminologia jest używana w obecnie obowiązujących aktach prawnych.

Uwarunkowania polityczne, czyli przyśpieszona stalinizacja, uniemożliwiły ukończenie procesu kodyfikacji polskiego prawa cywilnego w oparciu o dekrety unifikacyjne. Nowy kodeks – gdyby powstał - byłby zwieńczeniem prac przedwojennej Komisji Kodyfikacyjnej, której kontynuatorką była, *toutes proportions gardee*, kilkusobowa Komisja powołana w 1947 r. Świadczą o tym wyniki prac nad prawem rodzinnym. Rzecz ciekawa, znaczenie prac nad kodeksem dostrzegł już Jan Wasilkowski, który w 1956 r., na pierwszym posiedzeniu Zespołu Prawa Cywilnego Materialnego nowo utworzonej Komisji Kodyfikacyjnej stwierdził, że w pracach nad nowym kodeksem cywilnym „od tej pierwszej wersji nie należy się całkowicie odrywać”. Był to kolejny zwrot w poglądach profesora, który przecież kilka lat wcześniej składał samokrytykę z powodu „niewłaściwego” kierunku prac nad kodyfikacją.

Z kolei ocena przebiegu i rezultatu prac nad kodeksem rodzinnym jest znacznie trudniejsza do dokonania. Pracom towarzyszyła atmosfera niejawności i tajemniczości, połączona z ogólną atmosferą „zastrzającej się walki klasowej”, czyli terroru czasów stalinowskich i „budowy podstaw socjalizmu”. Pytaniem o pierwszorzędym znaczeniu jest pytanie o powody, dla których w ramach przyśpieszonej stalinizacji Polska i Czechosłowacja wybrały prawo rodzinne jako pole wspólnego legislacyjnego eksperymentu. Czy miało to być naśladowanie wzorów radzieckich, gdzie kodeks rodzinny był pierwszym kodeksem bolszewickiej władzy? Wydaje się, że trafnej odpowiedzi, z punktu widzenia marksistowskiego, udzielił Z. Radwański: „Znaczną samodzielność wobec ekonomicznej



bazy wykazuje prawo rodzinne. Demokratyczne i socjalistyczne ideały mogą być realizowane w normach prawa rodzinnego stosunkowo szybko – bez obawy, że tak ukształtowany system prawny pozostanie w sprzeczności z rozwojem sił wytwórczych i socjalistycznych stosunków produkcyjnych. Okoliczności te tłumaczą, dlaczego we wszystkich państwach demokracji ludowych, a poprzednio także w ZSRR, prawo rodzinne już w pierwszych latach nowej władzy doznało głębokich reform i osiągnęło stan odpowiadający postulatowi stawianemu przez ideologię socjalistyczną. Tą samą prawidłowość można prześledzić także na przykładzie polskiego prawodawstwa rodzinnego”. Rozwijając tę myśl – prawo rodzinne jako element marksistowskiej nadbudowy łatwiej i szybciej nadawało się do socjalistycznych przekształceń niż na przykład prawo gospodarcze, które wymagało dłuższych przekształceń. Chodziło więc o „rząd dusz”. Ten sposób myślenia nie uwzględniał jednak potencjalnego oporu społecznego, gdy rodzina, jako „wyspa w morzu totalitaryzmu” mogła okazać się odporna na podejmowane poprzez państwo i prawo próby podporządkowania jej totalitarnej władzy. Trafna wydaje się opinia, według której prawo rodzinne najbardziej nadawało się na pole wspólnego eksperymentu prawodawczego, jako łatwiejsze do szybkiego uregulowania niż wymagające długich przygotowań prawo związane z przekształceniami gospodarczymi.

Przedstawiony w książce przebieg prac nad kodeksem rodzinnym potwierdza, że wspólny kodeks powstał bardzo szybko, zaś polityczne zamówienie (jeśli nie rozkaz) wykluczało prowadzenie dłuższych sporów doktrynalnych między stronami. Wzorem miały być rozwiązania radzieckie. Trzeba przyznać, iż strona czechosłowacka była zdecydowanie bardziej konsekwentna (i chyba lepiej przygotowana ideologicznie) w forsowaniu radzieckich rozwiązań niż strona polska. Przebieg negocjacji to ciąg ustępstw polskich, oznaczających stopniowe poddanie się radzieckiemu modelowi prawa rodzinnego. Tam jednak, gdzie nie było jednoznacznego stanowiska prawa radzieckiego, tam zaczynały się spory. Kończyły się one często utrzymaniem rozbieżnych stanowisk. Rezultat był fatalny – uzgadniano jedynie ogólne, podstawowe przepisy, co skutkowało powstaniem luk w kodeksie. Dodatkowo, zarówno strona polska, jak i czechosłowacka zmuszone były do wydania ustaw okołokodeksowych, zawierających regulacje odrębne. Stanowiły one swoisty protokół rozbieżności pomiędzy stronami i stawały się źródłem prawa rodzinnego na równi z kodeksem. W tym miejscu należy dodać, iż strona czechosłowacka nie posługiwała się terminem „kodeks” w odniesieniu do przyjętego wspólnego aktu prawnego.

Okoliczności i przebieg prac nad kodeksem rodzinnym wskazują wyraźnie, iż był on wynikiem politycznej decyzji dwóch państw „demokracji ludowej”. Była to zinstytucjonalizowana współpraca między resortami sprawiedliwości dwóch krajów. W

związku z tym nieprawdziwa była opinia J. Wasilkowskiego, wyrażona 12 lat później, jakoby współpraca miała jedynie charakter „koleżeński”. Nie wiem, co próbowano w ten sposób ukryć. Jeżeli miałbym znaleźć określenie na przebieg i okoliczności współpracy, to raczej nazwałbym ją dreszczowcem, którego treścią było niszczenie rodzimej kultury prawnej.

Powyższy pogląd wymaga wykazania, które regulacje kodeksu wyraźnie wskazują na ich radziecki rodowód. Kwestią kluczową było wyodrębnienie prawa rodzinnego z przyszłego kodeksu cywilnego. „W ten sposób k.r. realizuje koncepcję, w myśl której całokształt stosunków rodzinnych winien być wyodrębniony w osobny dział prawa. Przy takim ujęciu przyszły kodeks cywilny obejmować będzie tylko zagadnienia prawa majątkowego, tj. zobowiązaniowego, rzeczowego i spadkowego. Koncepcja ta jest już od dawna zrealizowana w ustawodawstwie republik radzieckich” – pisał S. Szer. Nie zamierzam tutaj rozszerzać wywodu o poglądach na temat odrębności gałęziowej prawa rodzinnego – zainteresowanych odsyłam do mojego tekstu - nie można jednak zaprzeczyć, iż powstanie odrębnego kodeksu rodzinnego było formalną recepcją wzorów radzieckich. Podjęta po powstaniu k.r. próba doktrynalnego wyodrębnienia prawa rodzinnego z systemu prawa cywilnego była w istocie próbą zatarcia różnicy pomiędzy prawem publicznym a prywatnym, o czym wspominał już w 1946 r. S. Szer.

Jeżeli przyjmiemy, że do zasad radzieckiego prawa rodzinnego można zaliczyć zasady: laickości, monogamii, równouprawnienia małżonków i dzieci pozamałżeńskich, majątkowej małżeńskiej wspólności ustawowej, to wszystkie te zasady zostały zawarte w polsko-czechosłowackim kodeksie rodzinnym. Odwołań do regulacji radzieckich można wskazać więcej; poniżej przedstawiam niektóre z nich.

Kodeks rodzinny pomijał wady oświadczenia woli jako przesłanki unieważnienia małżeństwa. Doszukiwano w się w tym nawiązań do doktryny radzieckiej, która podkreślała, że uznanie wad oświadczenia woli za przesłanki unieważnienia małżeństwa wprowadzałoby do czynności prawnej, jaką jest zawarcie małżeństwa, obce jej elementy kontraktowe.

Przykładem zastosowania wzorców radzieckich była eliminacja prawa, przysługującego niewinnemu małżonkowi, żądania naprawienia szkody spowodowanej przez rozwód oraz wyrządzonej czynem, który był podstawą rozwodu. Wyeliminowano także zadośćuczynienie za krzywdę moralną. W zamian przewidziano jedynie obowiązek alimentacyjny, w ograniczonym zresztą zakresie (podkreślano, iż nie może się on przekształcić rentę odszkodowawczą). Wyjaśniano, iż szkoda spowodowana przez rozwód to z reguły szkoda wynikająca z pozbawienia małżonka korzyści opartych na stosunkach majątkowych między małżonkami. Nowe unormowanie tych stosunków w k.r., analogicznie

do reglamentacji majątkowych stosunków w rodzinie socjalistycznej, wyłączało w praktyce – twierdzono – możliwość tego rodzaju szkód, które powstawały w kapitalistycznych rodzinach. Z kolei niewprowadzenie prawa żądania naprawienia szkody wyrządzonej czynem, który był powodem rozwodu (np. zarażenie małżonka chorobą weneryczną) tłumaczono tym, iż wystarczały w tym względzie przepisy deliktowe k.z. Jeszcze bardziej jednoznacznie odrzucano żądanie zadośćuczynienia za krzywdę moralną: „Prawo radzieckie nie zna pieniężnego odszkodowania za szkodę niemajątkową. Sąd nie może zasądzić poszkodowanemu sumy pieniężnej w charakterze odszkodowania za fizyczne lub moralne cierpienia” – pisał radziecki prof. M. M. Agarkow. Rzecz charakterystyczna, odrzucono także możliwość uzyskania zadośćuczynienia za krzywdę moralną spowodowaną niedotrzymaniem przyrzeczenia małżeństwa przez ojca dziecka.

Wzorem radzieckim kodeks wykluczał prawie całkowicie swobodę zawierania małżeńskich umów majątkowych. Wprawdzie kodeks w art. 28 § 1 stanowił, że „małżonkowie mogą przez umowę przyjąć wspólność majątkową w zakresie szerszym lub węższym niż wspólność ustawowa. Mogą również uregulować zarząd majątku wspólnego inaczej, niż to jest przewidziane przy wspólności ustawowej”, jednak doktryna swobodę umów wykluczała. Uznano, że granice dopuszczalnych zmian zakresu wspólności ustawowej należało określać z uwzględnieniem założeń k.r. dotyczących tej instytucji. Wpływał stąd wniosek, że zwężenie zakresu wspólności ustawowej nie mogło prowadzić do przekreślenia zasad ustroju ustawowego, czynić wspólności pozorną i ustanawiać w praktyce ustrój rozdzielności majątkowej małżonków. Z tych samych powodów wyłączano możliwość umownego przyjęcia ustroju podziału dorobku, który do października 1950 r. obowiązywał jako ustawy: „niedopuszczalna byłaby majątkowa umowa małżeńska, ograniczająca wspólność ustawową do wspólności dorobku na wypadek śmierci, ponieważ takie unormowanie (jakkolwiek obowiązywało pod rządem prawa małżeńskiego majątkowego z 1946 r.) całkowicie oderwane jest od celów, którym służy wspólność ustawowa, i stanowi w istocie rzeczy instytucję prawa spadkowego, a nie rodzinnego”. Odcinano się tym samym od rodzimego, nowoczesnego dorobku prawnego. Jeszcze dobitniej deprecjonował znaczenie umów S. Szer: „Jest rzeczą znamionną, że ani doktryna radziecka nie zajmuje się problemem tych umów, ani też nie miało ku temu okazji radzieckie orzecznictwo sądowe. Wspomniane umowy należą w ustroju socjalistycznym do instytucji skazanej na całkowity zanik, (...) interesy małżonków pracujących, interesy rodziny pracującej w społeczeństwie socjalistycznym realizuje ustawy ustrój wspólności dorobku”. Można jedynie przyznać

rację temu wywodowi, skoro pod rządami k.r. nie zapadło ani jedno orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie małżeńskich umów majątkowych.

Ustawowy ustrój wspólności miał mieć w praktyce charakter przepisów *iuris cogentis*. Co więcej, zgodnie z art. 25 § 2 oboje małżonkowie mieli równe udziały w majątku, który był objęty wspólnością ustawową. Tę sztywną regulację uzasadniano stanowiskiem części republikańskich kodeksów radzieckich (ale nie kodeksu RSFRR) oraz doktryny. Za „niemożliwe i sprzeczne z istotą małżeństwa” uznano ustanowienie reguły, iż udział małżonka w majątkowym dorobku małżeńskim zależy od wartości nakładu pracy, jaką przyczynił się do jego powstania. Odrzucano więc słynną socjalistyczną zasadę „każdemu według jego pracy”. Podkreślano przy tym, że art. 27 k.r., przewidujący możliwość ustalenia nierównych udziałów w razie rozwodu, miał jedynie wyjątkowy charakter. W tym miejscu pojawiał się jednak zasadniczy problem: wobec niejednoznacznej regulacji w kodeksie, czy wynagrodzenie za pracę, stanowiące podstawowy składnik dorobku polskiego robotnika i robotnicy, stanowi składnik majątku wspólnego? Orzecznictwo sądowe udzieliło odpowiedzi negatywnej. Przykład ten ilustruje, że recepcja wzorów radzieckich odbywała się w Polsce zdecydowanie krętymi i wyboistymi drogami. Jeżeli bowiem SN uznawał, że wynagrodzenie za pracę nie stanowi majątku wspólnego małżonków, to w warunkach socjalistycznej biedy oznaczało to wyłączenie najważniejszego składnika majątku ze wspólności. Co wobec tego pozostawało w majątku wspólnym? Słusznie wobec tego zadawano pytanie, czy ustrój wspólności majątkowej w k.r. ma sens.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że odwoływanie się do wzorców radzieckich nie miało bynajmniej charakteru całkowitej, bezrefleksyjnej recepcji tych regulacji. Przykładem może być instytucja sądowego ustalenia ojcostwa, skasowana w prawie radzieckim w 1944 r. Polsko-czechosłowacki kodeks rodzinny zawierał regulację w art. 43, która utrzymywała w mocy sądowe ustalenie ojcostwa. Publikacje dotyczące kodeksu milczały o tej bardzo istotnej różnicy, nie zauważając jej. Świadczyło to na korzyść polskich twórców kodeksu, którzy odrzucili niehumanitarne rozwiązanie radzieckie. Nie przyjęto także innej niehumanitarnej regulacji radzieckiej, która dopuszczała uznanie dziecka tylko w razie zawarcia zarejestrowanego małżeństwa przez rodziców (art. 28-29 kodeksu radzieckiego z 1926 r. po nowelizacji w 1944 r.). Polskie przepisy o uznaniu dopuszczały nawet uznanie dziecka nie narodzonego, jeżeli zostało poczęte (art. 45 k.r.) i nic nie wspominały o radzieckim warunku małżeństwa rodziców. Co więcej, część doktryny twierdziła, że możliwe jest sądowe ustalenia ojcostwa *nasciturusa*.

Polski kodeks rodzinny zawierał także odmienne regulacje w kwestii nazwiska małżonków. Wprawdzie ustalono ze stroną czechosłowacką, że odnośny przepis będzie zawierał regulację radziecką (art. 7 kodeksu z 1926 r.: „Małżonkowie przy rejestracji małżeństwa mogą złożyć oświadczenie, że chcą nosić wspólne nazwisko męża lub żony albo że chcą pozostać przy nazwiskach, które nosili przed zawarciem małżeństwa”), lecz strona polska odstąpiła od wspólnych uzgodnień. W komentarzu wyjaśniano zmianę w następujący sposób: „Mimo niewątpliwej pod względem postępu społecznego słuszności takiego rozwiązania nasz k.r. nie obrał ostatecznie tej drogi, gdyż wprowadzenie powyższych zasad w życie wywołałoby niewątpliwie w Polsce – jak to trafnie podkreśla Wasilkowski (Stosunki prawne między małżonkami w prawie socjalistycznym – PiP 1950, nr 4, s. 121) – istotne trudności w dziedzinie stosunków administracyjnych, wobec czego projektowana uprzednio reforma byłaby – jak się zdaje – przedwczesna”. Dzisiaj wiemy, że za eufemistycznym stwierdzeniem o „istotnych trudnościach” krył się sprzeciw Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, które obawiało się, że „wrogowie ludu” będą ukrywać się pod przybranymi nazwiskami żon. Radziecka zasada równouprawnienia małżonków nie sięgała więc aż tak daleko, by miała utrudniać działanie naszego UB. W tym wypadku odstępstwo od radzieckiej regulacji było – jak się można domyślać – całkowicie usprawiedliwione. By wzmocnić argumentację, posługiwano się krótkotrwałą praktyką czechosłowacką, gdzie w pierwszym roku obowiązywania prawa rodzinnego tylko 0,5% małżonków wybierało nazwisko żony, w 2,5% małżeństw każdy z małżonków pozostawał przy swoim nazwisku, a w 97% przypadków żona przybierała nazwisko męża. Do postulatu swobody wyboru nazwiska przez małżonków wrócono w pracach nad k.r.o., wyrażając nadzieję, że „trudności administracyjne” ustały. Okazało się jednak, że nie ustały, gdyż konserwatywny opór członków Komisji Kodyfikacyjnej został wsparty przez sejmową komisję rozpatrującą projekt. Wypowiedziano się przeciw swobodzie wyboru nazwiska przez męża, albowiem „podważyłoby to w jakimś stopniu stabilność ewidencji męskiej połowy ludności”.

Jedną z cech radzieckiego prawa rodzinnego była niezwykle szeroka ingerencja organów administracyjnych w stosunki rodzinnoprawne. Polski k.r. również opierał się na zasadzie ingerencji państwa w te stosunki. Trzeba jednak pamiętać, że w Polsce sprawy ze stosunków rodzinnych rozpatrywał zawsze sąd (opiekuńczy lub „zwykły”), a nie organ administracji. Być może w ówczesnych warunkach nie czyniło to wielkiej różnicy – trudno bowiem w praktyce uznawać, że sądy były (jak stanowiła konstytucja z 1952 r.) „niezawisłe”. Nie zrealizowano u nas ani pod rządami k.r., ani później, pojawiających się idei tworzenia

organów administracyjnych właściwych w sprawach rodzinnych. Uznaję to za istotną różnicę pomiędzy polskim a radzieckim prawem rodzinnym.

Polska literatura starała się udowodnić, jakoby unormowanie rozwodu w k.r. było wzorowane na przepisach i praktyce radzieckiej. Analiza odnośnych przepisów kodeksu rodzinnego RSFRR z 1926 r. (ze zmianami z lat 30 i 40) oraz dołączonych do nich wytycznych dla sądu nie potwierdza jednak tej tezy. W przepisach kodeksu rodzinnego o rozwodzie dostrzec raczej można przede wszystkim nawiązanie do regulacji zawartych w dekrete unifikacyjnym, w projekcie kodeksu cywilnego z 1948 r. oraz do dorobku orzeczniczego Sądu Najwyższego po 1945 r. Za tym stanowiskiem przemawia przede wszystkim utrzymanie przesłanek rozwodowych: trwałego (wcześniej: stałego) rozkładu pożycia oraz dobra wspólnych małoletnich dzieci. Kodeks rodzinny rezygnował wprawdzie z wyliczenia (przykładowego) przyczyn rozwodu, lecz jednocześnie stanowił w art. 29 § 1, że rozkład pożycia miał nastąpić z „ważnych powodów”. Dodatkowo orzecznictwo sądowe w czasie obowiązywania dekretu małżeńskiego doprowadziło do ukształtowania się zasady rekryminacji, odmawiając rozwodu małżonkowi wyłącznie winnemu rozkładowi pożycia. Projekt k.c. ograniczał przyczyny rozwodu z jedenastu do pięciu, ponadto proponował uregulowanie zasady rekryminacji w ten sposób (art. 185), iż przewidywał orzeczenie rozwodu jeżeli małżonkowie żyli co najmniej od lat pięciu w całkowitym rozłączeniu, a okoliczności wyłączały prawdopodobieństwo, że pożycie małżonków zostanie przywrócone. Z żądaniem rozwodu nie mógł jednak wystąpić małżonek ponoszący wyłączną winę rozłączenia, chyba że drugi małżonek odmawiał powrotu do wspólnego pożycia, a przyczyna rozłączenia ustalała. Jeżeli porównamy projekt z uregulowaniami kodeksu w art. 30 § 2 k.r., który wyjątek od zasady rekryminacji określał następująco: „jednakże mimo braku tej zgody (na rozwód - PF) sąd, mając na względzie interes społeczny, może orzec rozwód w przypadkach wyjątkowych, jeżeli małżonkowie pozostają w długotrwałym rozłączeniu”, to można wyprowadzić wniosek, iż uregulowanie rozwodu w k.r. jest przede wszystkim wynikiem udoskonalenia wcześniejszych polskich przepisów i projektów, a nie recepcją wątpliwych (gdyż *de facto* nie wykształconych, czyli nie istniejących) wzorców radzieckich. Przykład radzieckich przepisów o rozwodzie, gdzie wzorcem dla Polski i Czechosłowacji miał być nie przepis prawny, lecz praktyka orzecznicza i doktryna, ilustruje jeszcze jedną ważną odrębność polskiego prawa rodzinnego: o ile było ono podobne w treści do prawa radzieckiego, o tyle forma była całkowicie inna. Na tle radzieckiej techniki legislacyjnej polski kodeks jawił się jako niedościgniony ideał. Zauważał to nawet J. Wasilkowski, gdy

piisał, że polskie prawo rodzinne jest podobne w treści do prawa radzieckiego, lecz odrębne w formie.

Nie sposób także nie zauważyć, że część regulacji kodeksowych zasługuje jednak na wysoką ocenę. Przede wszystkim dotyczy to podkreślania przesłanki dobra dziecka, co powodowało, że nazywano kodeks „kodeksem dziecka”. Była to zasługa strony polskiej, która w trakcie negocjacji konsekwentnie broniła przesłanki, na przykład przy omawianiu regulacji rozwodowych. Z przesłanką dobra dziecka łączy się także nowy kształt przepisów o przysposobieniu, na czele z programową deklaracją art. 65, iż przysposobić można jedynie osobę małoletnią i tylko dla jej dobra. Odejście od umownej formy przysposobienia, mimo że wzorowane na regulacji radzieckiej, również zasługuje na aprobatę, niekonsekwencją było natomiast pozostawienie umownej formy rozwiązania adopcji. Nie zmienia to jednak faktu, iż k.r. zapewniał taką ochronę interesów osoby przysposabianej, jaka została uznana za konieczną dopiero w Europejskiej Konwencji o przysposobieniu dzieci z 24 kwietnia 1967 r. Na aprobatę zasługuje także konsekwentne respektowanie zasady równouprawnienia kobiet w stosunkach rodzinnych (z wyjątkiem wspomnianego problemu nazwiska małżonki). Przykładowo, k.r. stanowił, iż do uznania dziecka potrzebna była zgoda matki. Przepisu tego nie zawierało prawo rodzinne z 1946 r. Rozwiązanie kodeksowe zapewniało równouprawnienie matce i ojcu w kształtowaniu sytuacji prawnej dziecka.

Witold Czachórski, jeden z najwybitniejszych polskich powojennych cywilistów był, jako pracownik Ministerstwa Sprawiedliwości, drugoplanowym uczestnikiem i świadkiem tego etapu prac legislacyjnych. Oceniając ich wyniki z perspektywy czasu, pisał: „Doświadczenie późniejsze wykazało, że nawet stosowanie tych samych formuł ustawowych w praktyce obu krajów prowadziło do istotnych rozbieżności na tle odmiennej struktury organizacyjnej wymiaru sprawiedliwości, norm postępowania sądowego, tradycji i różnic w stosunkach społecznych. Jest to dowód, jak złudne mogą być przesadne tendencje do unifikacji przepisów prawnych w skali międzynarodowej”. Przytoczona opinia jest całkowicie słuszna. Jak się okazało, pod rządami tego samego prawa orzecznictwo czechosłowackie formułowało krańcowo inne orzeczenia, idąc tym samym w kierunku socjalistycznej (radzieckiej) ortodoksji. Co więcej, dokonywana w tym samym czasie co w Polsce nowelizacja prawa rodzinnego w Czechosłowacji, odbywała się pod hasłami większego wykorzystania socjalistycznych zdobyczy, niż to miało miejsce w prawie rodzinnym z 1949 r. (czyli w prawie polsko-czechosłowackim). Przykładowo, nowe rodzinne prawo czechosłowackie nie dopuszczało żadnych odstępstw o zasady równego udziału małżonków w majątku wspólnym. W zgodnej opinii czeskich cywilistów i historyków prawa

czechosłowackie prawo rodzinne z 1963 r. uważane jest za krok wstecz wobec rozwiązań polsko-czechosłowackich z 1949-50 r. Przykład ten obrazuje tylko, jak sytuacja polityczna zmusza do relatywizowania opinii – prawo, które w Polsce jest uznawane za szczyt stalinizmu i zwycięstwo polityki nad prawem, w Czechach ma opinię „liberalnego”, wobec następnego aktu ustawodawczego w tej materii.

Kodeks rodzinny z 1950 r. był i jest powszechnie krytykowany za zwięzłość regulacji w podstawowych kwestiach unormowań stosunków rodzinnych (przykładowo: stosunki między rodzicami a dziećmi). Trudno z tą opinią polemizować, szczególnie wobec przedstawionego w pracy zakresu sądowej ingerencji w treść regulacji kodeksowych. Jednak nie można porównywać tej sytuacji (jak to się zdarzało) do rzekomych paraleli z *common law*. Orzecznictwo sądowe wypełniało luki w prawie, czasami zmuszone było rozstrzygać sprawy *contra legem*. Stwarzało to jednak niepowtarzalną okazję do kształtowania treści polskiego prawa rodzinnego w życiu, bez ustawy – której to okazji nie ma dzisiaj. Warto przy tym zaznaczyć, że elastyczność (lub brak) norm prawnych nie zawsze są wadą, a stosunki rodzinnoprawne są tego najlepszym przykładem. Nie mogę w związku z tym dostrzec dowodów spustoszenia szacunku dla ustawy, jakie rzekomo miały występować na gruncie orzecznictwa do kodeksu rodzinnego. Mogę natomiast zauważyć, że k.r. nie regulował wielu kwestii. Wynikało to z ekspresowego trybu uzgadniania wspólnego tekstu, a także ze zmuszania do zawarcia kompromisu, którego treścią miało być prawo radzieckie (zawarte w ustawie lub – bardzo często - w objawionej jako prawda książce). Zgodzę się z opinią, że nigdy przed i nigdy potem sądownictwo nie wywarło tak wielkiego wpływu na prawo rodzinne. Opisane w pracy orzeczenia generalnie nie świadczą źle o stalinowskim przecież składzie SN. Powiedzenie „prawo jest mądrzejsze od ustawodawcy” okazuje się być prawdziwe na gruncie dokonywanej wówczas wykładni przepisów k.r., która wadliwym regulacjom kodeksu nadawała rozsądną postać. Oczywiście nie wszystkie orzeczenia na tę ocenę zasługują. Jednak po październikowym przełomie środowisko sędziów SN opowiedziało się konsekwentnie za włączeniem prawa rodzinnego do kodeksu cywilnego. Stanowisko zostało wtedy (w 1961 r.) zignorowane. Tym bardziej – nie ukrywam – nie jestem w stanie uznać za słuszne dzisiejszych sprzeciwów wobec włączenia prawa rodzinnego do przyszłego kodeksu cywilnego. Walczyli o to praktycznie wszyscy sędziowie Izby Cywilnej SN (z wyjątkiem J. Jodłowskiego). Dzisiejszą woltę prawników rodzinnych postrzegam jako wyraz zerwania ciągłości ideowej pomiędzy przedwojennymi prawnikami a obecną kadrą orzecniczą, która obawia się większych obciążeń w orzecznictwie i dlatego odżegnuje się od włączenia prawa rodzinnego do kodeksu cywilnego. W mojej opinii nie chodzi o nic więcej,



niż tylko o zastrzeżenie sobie tej sfery orzeczniczej, która odgranicza sędziów rodzinnych od innych spraw cywilnych. Dowodzi to tylko jednego – upadku poziomu polskiego orzecznictwa cywilnego i obawy wynikłej z braku kwalifikacji do orzekania w innych sprawach cywilnych. To jest niestety niechlubne dziedzictwo Polski Ludowej.

Najwięcej opinii i sytuacji o charakterze ambiwalentnym wzbudzają oczywiście okoliczności i treść powstałych regulacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Komisja Kodyfikacyjna, powołana zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, nawiązywała zakresem zadań oraz organizacją prac do kształtu przedwojennej Komisji Kodyfikacyjnej. Nie miała ona, co oczywiste, takiego zakresu autonomii jak jej poprzedniczka. Warto jednak podkreślić, iż pozycja Komisji była zdecydowanie lepsza niż w wypadku technicznego w zasadzie zespołu Komisji Kodyfikacji Prawa Cywilnego, powołanej do życia w 1947 r. Podobieństwa w organizacji prac można wskazywać zresztą pomiędzy wspomnianymi trzema gremiami. Niższa ranga Komisji z 1956 r. wynikała także ze statusu prawnego, skoro jej pozycja była regulowana zarządzeniem, a nie ustawą. Należy mieć na uwadze fakt, iż Komisja była ulokowana przy Ministrze Sprawiedliwości, który mógł wpływać na kierunek jej prac. Prace Zespołu Prawa Cywilnego Materialnego nad prawem rodzinnym wskazują jednak, iż delegat Ministra Witold Bendetson nie narzucał członkom kierunku prac ani swojego zdania. Jedyne zachowane sprawozdanie W. Bendetsona, pochodzące z marca 1958 r., jest tylko relacją z rezultatów dotychczasowych prac. Po jego śmierci w 1960 r. Minister nie powołał nowego delegata.

Przy ocenie prac Komisji Kodyfikacyjnej nad prawem rodzinnym warto mieć na uwadze fakt dokonanej w trakcie zmiany regulaminu Komisji w 1959 r. Jej deklarowanym celem miało być przyśpieszenie tempa prac, w rzeczywistości chodziło również o zwiększenie kontroli Prezydium Komisji nad pracami poszczególnych wydziałów.

Umieszczenie Komisji Kodyfikacyjnej miało oczywiście swoje konsekwencje dla dalszych prac nad projektem. Przekazany Ministrowi przez Komisję w 1961 r. projekt k.r.o. był przedmiotem dalszych drobiazgowych studiów w Ministerstwie Sprawiedliwości, włącznie z rozważaną opcją odrzucenia projektu i poprzestania na nowelizacji obowiązującego k.r. Trzeba przyznać, iż prace w Ministerstwie doprowadziły do ważnych zmian w projekcie, stąd pracownicy Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa są *de facto* współautorami kodeksu.

Być może największym fenomenem prac Komisji Kodyfikacyjnej nad prawem rodzinnym była publiczna dyskusja nad projektem. Przybrała ona wielkie rozmiary, a jej w miarę nieskrępowany przebieg (z wyłączeniem zagadnień kościelnych) unaoczniał bardzo

konserwatywny obraz polskiego społeczeństwa w sprawach rodzinnych. Z żalem należy odnotować, że dyskusji społecznej nie towarzyszyły szersze badania socjologiczne nad rodziną, które mogłyby udoskonalić projekt. Brak ten został dostrzeżony przez J. Wasilkowskiego już w trakcie prac, gdy w 1963 r. wspominał o nim na forum sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości.

Na tym tle pojawia się pytanie o wpływ polityki na prace Komisji Kodyfikacyjnej nad prawem rodzinnym. Pytanie to jest istotne zwłaszcza w sytuacji, gdy – podzielając opinię Adama Lityńskiego – uznaję, że kodeks rodzinny to zwycięstwo polityki nad prawem. Opisany w książce przebieg prac Komisji Kodyfikacyjnej nad prawem rodzinnym potwierdza, że polityka była stale obecna w tych pracach. Od ich samego początku podkreślano, że nowe prawo ma być prawem socjalistycznym, prawem Polski Ludowej – miała to być granica, której kodyfikatorom nie wolno było przekroczyć. Widać było wyraźnie, że zakres swobody politycznej zmieniał się (tzn. kurczył) w trakcie prac. Wstępna śmiała decyzja Komisji przełomu lat 1956-57 o włączeniu prawa rodzinnego kodeksu cywilnego (wzorem kodeksów „burżuazyjnych”) została w 1960 r., z powodu nacisków politycznych odwołana. Nie ocalała także wstępna koncepcja uregulowania dwóch ustawowych ustrojów małżeńskich, co miało powodować, iż małżonkowie byliby zmuszeni do wyboru jednego z nich. Koncepcja ta, wprawdzie oryginalna, została bardzo szybko odrzucona jako „burżuazyjna”. Co więcej, w trakcie prac ograniczano zakres przepisów o umownych ustrojach małżeńskich, gdyż jak wiadomo, socjalistyczne prawo rodzinne nie powinno było mieć rozbudowanych przepisów majątkowych. Rozpaczliwe próby uratowania przepisów o umownej rozdzielności majątkowej tłumaczono tym, iż w stosunkach wiejskich, w związku z wielosektorowością gospodarki rolnej, ustrój rozdzielności majątkowej mógł okazać się w pewnych warunkach użyteczny. Problem polegał na tym, iż również ekipa W. Gomułki dążyła do likwidacji prywatnej własności na wsi – z czego niektórzy kodyfikatorzy zdali sobie zbyt późno sprawę. Ostateczny kształt przepisu art. 47 § 1 k.r.o. o umownej zmianie wspólności majątkowej, którą można było w drodze umowy „rozszerzyć, ograniczyć lub wyłączyć” i tak był wielką zmianą w stosunku do k.r. Jeżeli jednak porównamy ten przepis z pierwotną propozycją referenta, to widać, że bliżej mu do uregulowania sprawy w k.r. niż do koncepcji powstałej na początku prac nad prawem rodzinnym. W toku prac dawało się zauważyć pewną prawidłowość, polegającą na pogarszaniu się atmosfery, gdy śmielsze inicjatywy zmian były utracane. Jej efektem był list J. Wasilkowskiego do wiceministra sprawiedliwości z 1958 r., w którym autor powątpiewał w sens dalszych prac kodyfikacyjnych – wobec zmiany kierunku

polityki władz, niechętnych nowościom proponowanym przez ciało o odwilżowym przecież rodowodzie, jakim była Komisja Kodyfikacyjna.

Polityka odegrała także ważną rolę w ostatnim etapie rządowych prac nad projektem kodeksu. Jak się okazało, zarówno min. Marian Rybicki, jak i premier Józef Cyrankiewicz wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw liberalizacji przepisów o rozwodzie, odrzucając projekt rozwodu na zgodny wniosek stron w przypadku braku małoletnich dzieci. Można przypuszczać, iż nie chciano zaostrzać konfliktu z Kościołem, obawiając się propagandowej porażki na polu walki o sumienia ludzkie.

Na tym tle powstaje pytanie, dlaczego w ogóle powstał k.r.o. Uważam, że jego powstanie było dziełem szczęśliwego przypadku. Dokonana w książce analiza orzecznictwa na gruncie przepisów k.r. nie potwierdziła hipotezy o konieczności zastąpienia k.r. nowym aktem prawnym. Przeciwnie, kodeks zawierał luki, które w większości udało się usunąć w drodze orzecznictwa, co zresztą stało się wartościowym wkładem w powstanie nowego kodeksu. Wystarczała więc nowelizacja obowiązującego aktu prawnego. Na początku prac Komisji, na fali odwilży październikowej, łatwo udało się podjąć „roboczą” uchwałę o włączeniu prawa rodzinnego do kodeksu cywilnego jako księgę IV. Przeciw głosował jedynie S. Szer, obszernie – z pozycji marksistowskich – uzasadniając swoje stanowisko. Pewnym kompromisem miała być decyzja o tym, aby referent opracował projekt księgi w oparciu o obowiązujący kodeks rodzinny. Kodeks rodzinny był wówczas symbolem stalinizmu w polskim prawie i zapewne dlatego nawet jego główny twórca, czyli Jan Wasilkowski, nie był zainteresowany jego utrzymaniem. Kierunek prac był taki, iż zarówno projekt referenta Aleksandra Woltera, jak i treść projektu uchwalonego w pierwszym czytaniu zdecydowanie wykraczały poza pretorskie *adiuvare* i obejmowały także *corrigere i supplere*. Powstał więc projekt księgi k.c., zawierającej prawo rodzinne i opiekuńcze (był to powrót do koncepcji przyjętej w 1947 r.), bazujący wprawdzie na k.r., ale bardzo poważnie rozbudowany. W wyniku rozwoju sytuacji politycznej okazało się jednak wkrótce jasne, iż nie da się utrzymać włączenia prawa rodzinnego do kodeksu cywilnego. Istnienie odrębnego aktu prawnego w dziedzinie prawa rodzinnego było uważane – jak przypuszczam – jako najbardziej spektakularny wyraz podążania drogą radziecką i dlatego koncepcja jednego kodeksu cywilnego była nie do utrzymania. Przekonano więc większość członków Zespołu do głosowania za wyłączeniem prawa rodzinnego z kodeksu, posługując się fałszywym argumentem o rzekomej zwiększonej roli i randze prawa rodzinnego w przypadku wyodrębnienia go w samodzielny akt prawny rangi kodeksowej. Cel jednak osiągnięto – powstał bowiem projekt nowego aktu prawnego, a nie projekt nowelizacji obowiązującego

kodeksu. Kiedy zaś Jerzy Jodłowski zakwestionował sens prac nowym kodeksem, proponując powrót do koncepcji nowelizacji obowiązującego, a koncepcję tę wstępnie poparł Departament Ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości – wówczas zwrócono uwagę, że nowelizacja k.r. wymagałaby i tak powstania i ogłoszenia jednolitego tekstu kodeksu, z nową numeracją artykułów. Argument ten, wielokrotnie powtarzany przez J. Wasilkowskiego, ocalił prawdopodobnie projekt Komisji Kodyfikacyjnej. Paradoks polega więc na tym, iż powstanie k.r.o. okazało się możliwe dzięki decyzji z przełomu lat 1956/57 o włączeniu prawa rodzinnego do kodeksu cywilnego i opracowaniu projektu księgi zawierającej prawo rodzinne. Gdyby ta decyzja nie została podjęta, przestano by prawdopodobnie na nowelizacji istniejącego kodeksu.

Zastanawiające jest, z jaką łatwością podjęto w grudniu 1960 r. decyzję o wyłączeniu prawa rodzinnego z kodeksu i o stworzeniu z księgi IV projektu odrębnego aktu prawnego, któremu później nadano tytuł „kodeks rodzinny i opiekuńczy”. Decyzji nie towarzyszyła żadna refleksja co do relacji między projektami, a wyłączenie nie spowodowało konieczności dodania ani jednego przepisu do projektu. Co więcej, przez cały czas dalszych prac dążono do tego, aby oba akty prawne, k.c. i k.r.o., weszły równocześnie w życie. Przyjąć więc należy, że polityczna decyzja o wyodrębnieniu prawa rodzinnego miała dla członków Zespołu w istocie „introligatorski” charakter, gdyż uznawali oni prawo rodzinne za część prawa cywilnego, a k.r.o. był częścią kodyfikacji cywilnej. Współczesny badacz dodaje, iż k.r.o. jest częścią pandektowej struktury kodyfikacji cywilnej. Zauważa przy tym, iż k.r.o. jest w tym samym stopniu autonomiczny, w jakim autonomiczna jest księga IV, zawierająca prawo spadkowe. Może rzeczywiście nie warto było wówczas walczyć o kodeksową jedność prawa cywilnego?

Istniał jeszcze jeden aspekt z dziedziny polityki, który rzutował na prace nad prawem rodzinnym na wszystkich etapach, ale w trakcie prac nad k.r.o. był szczególnie widoczny. Chodziło tutaj o konflikt z Kościołem katolickim. Warto przypomnieć, że w 1958 r., już w trakcie prac Komisji Kodyfikacyjnej, bez konsultacji z nią, wprowadzono do polskiego prawa tzw. paragraf Bismarcka, który zakazywał księdzu udzielania ślubu kościelnego przed ślubem cywilnym, zaś duchowny, który ten zakaz łamał, odpowiadał za wykroczenie. Przepisy te umieszczono w znowelizowanym p.a.s.c., a więc poza kodeksem. Z kolei w pracach Komisji Kodyfikacyjnej konsekwentnie realizowano zasadę, iż nowe prawo ma być całkowicie świeckie. Świeckość tę rozumiano w sposób specyficzny: nowe prawo nie tylko miało nie zawierać żadnych ustępstw dla katolików (np. fakultatywna forma zawarcia małżeństwa), ale miało nie zawierać rozwiązań, które mogłyby przypominać odpowiednie instytucje prawa kanonicznego. Stąd wynikał sprzeciw wobec propozycji umieszczenia w kodeksie przepisów

o separacji (propozycja pos. Stanisława Stommy), stąd wynikała także niechęć do regulowania (czyli ograniczenia negatywnych skutków) separacji faktycznych. Rozmijało się to z rzeczywistymi potrzebami społecznymi. Problem dostrzeżono już pod rządami k.r.. Tłumaczenie, że państwo nie jest zainteresowane utrzymywaniem *de facto* nie istniejących związków, było tylko częścią prawdy. Druga część to dogmatyczna niechęć do instytucji kojarzących się z prawem kanonicznym. Innym przykładem była kanoniczna instytucja zapowiedzi. Wprawdzie art. 4 k.r.o. ustanawiał miesięczny okres oczekiwania na zawarcie małżeństwa, ale odstąpiono od wcześniejszego pomysłu ogłaszania przez kierownika USC zamiaru zawarcia małżeństwa. W ten sposób osiągnięto cel, jakim było podkreślenie, że chodzi o zapobieżenie lekkomyślnym małżeństwom, a nie o wykrycie znanych prawu kanonicznemu przeszkód małżeńskich. Zresztą, unikano posługiwania się terminem „przeszkód małżeńskich” (*impedimenta matrimonii*), podobnie jak terminem „zapowiedzi”. Swoistą próbą oderwania się od prawa kanonicznego była występująca w k.r., jak i w k.r.o. deprecjacja przepisów o unieważnieniu małżeństwa. Wyrażała się ona między innymi w twierdzeniu, że skutki ewentualnych wad konsensu małżeńskiego można usunąć za pomocą rozvodu, bez konieczności odwoływania się do unieważnienia małżeństwa. To jedna z najważniejszych wad kodeksu, trafnie wykazywana w nowszej doktrynie. Wynikała ona zresztą nie tylko z obawy o recepcję rozwiązań z prawa kanonicznego, ale także z faktu, iż prawo radzieckie instytucję unieważnienia małżeństwa wulgaryzowało.

Nie ulega jednak wątpliwości, że k.r.o. stanowi postęp w stosunku do regulacji zawartych w k.r. Adam Zieliński zauważył, że 91 artykułów k.r. zostało zastąpionych przez 184 artykuły k.r.o. W stosunku do poprzednika zmienił się zakres kodeksu, gdyż objął on całość zagadnień opiekuńczych, a więc również sprawy dotyczące opieki nad ubezwłasnowolnionym całkowicie oraz sprawy kurateli. W rezultacie do kodeksu zostały włączone przepisy art. 9 § 2 i 3, 10 § 2 i 3, oraz 28-34 przepisów ogólnych prawa cywilnego (p.o.p.c.) z 1950 r., które dotychczas regulowały te kwestie. Ponadto, ze względu na postulat zupełności kodeksu, włączono doń szereg przepisów, które od 1950 r. były rozproszone po różnych aktach prawnych (były to przepisy niezgodnione ze stroną czechosłowacką – jak pisałem – stanowiły one zamiecione pod dywan protokół rozbieżności). W związku z tym przejęto: 1 przepis z p.o.p.c., 3 przepisy z p.a.s.c. z 1955 r., 1 przepis z kodeksu zobowiązań, 15 przepisów z ustawy z 1950 r. o postępowaniu niespornym w sprawach rodzinnych oraz w sprawach z zakresu kurateli oraz 3 przepisy z k.p.c. Oznaczało to, że z innych aktów prawnych przejęto, częściowo je zmieniając, 34 przepisy. Jeżeli do tego dodamy, iż 11 dodanych przepisów pochodziło z nieobowiązującego w trakcie prac prawa opiekuńczego z

1946 r., to okazuje się, że zakres zmian nie był aż tak wielki. Pozostała „nadwyżka” w liczbie około 50 artykułów była wynikiem wypełnienia luk istniejących w dotychczasowym kodeksie, recypowania niektórych poglądów praktyki oraz wprowadzenia przepisów całkowicie nowych. Adam Zieliński dostrzegł przy tym, że zastosowany w kodeksie nowy układ jest bardziej przejrzysty; to samo można powiedzieć o sformułowaniach poszczególnych przepisów, które są „niewątpliwie bardziej jasne, precyzyjne i komunikatywne”. Powyższe zestawienie jeszcze raz unaocznia, jak niedoskonałym aktem był k.r. Przepisy całkowicie nowe – jak wynika z zestawienia - stanowiły mniej niż 1/3 kodeksu. Historyk prawa łatwo dostrzeże w opisaney sytuacji podobieństwa do okoliczności powstania k.c. Królestwa Polskiego z 1825 r., który był przeróbką i uzupełnieniem kodeksu Napoleona, obejmując zresztą zbliżoną problematykę.

W związku z dwukrotnym zwiększeniem liczby artykułów k.r.o. pojawił się w literaturze zarzut, iż nadmierną zwięzłość k.r. zastąpiła w pewnych przypadkach nadmierna kazuistyka k.r.o. Jest ona widoczna szczególnie w przepisach rozdziału o pochodzeniu dziecka. Zauważał to zresztą sam J. Wasilkowski; można przypuszczać, iż to właśnie zwięzłość k.r. w ramach przeciwwagi doprowadziła do rozbudowy przepisów nowego kodeksu. Mimo kazuistyki zabrakło w rozdziale wyraźnych przepisów w przedmiocie ustalenia macierzyństwa, a nadmierna łatwość sądowego ustalania ojcostwa wynikała ze zbyt skąpej regulacji między innymi zarzutu *plurium concumbentium*.

Niedostatki nie mogą jednak przysłonić zalet kodeksu. Regulacje w nim zawarte spotkały się na ogół z bardzo pozytywnym odbiorem doktryny.

Spośród nowych rozwiązań należy zwrócić uwagę przede wszystkim na te, które udoskonalają istniejący stan prawny. Na pierwszy plan wysuwają się przepisy o stosunkach majątkowych między małżonkami. Największe znaczenie miało zaliczenie pobranego wynagrodzenia za pracę do dorobku małżonków. Dzięki temu przepisowi wspólność ustawowa nabierała rzeczywistej treści, co w ówczesnych warunkach było zagadnieniem podstawowym dla bytu materialnego rodziny. Istotne było także wyraźne wprowadzenie zasady surogacji. Za znamiennej uznaję zmianę rozszerzającą możliwość zawierania małżeńskich umów majątkowych. Warto jednak zauważyć, że nowe prawo wykluczyło możliwość uregulowania zarządu majątkiem wspólnym inaczej niż to było przewidziane przy wspólności ustawowej (art. 28 § 1 zd. 2 k.r. taką możliwość dopuszczał, zaś art. 47 § 1 k.r.o. – nie). Duże znaczenie w przyszłości odegrać miała możliwość sądowego zniesienia współwłasności z datą wsteczną, oraz możliwość żądania ustalenia nierównych udziałów we wspólności małżeńskiej (art. 43 § 2). Jak widać, socjalistyczny k.r.o. nie mógł się wyzwolić

od rozbudowanej regulacji małżeńskich stosunków majątkowych. Rozbudowane zostały (i słusznie) także przepisy o relacjach majątkowych między rodzicami a dziećmi oraz między opiekunem a pupilem. Za trafną uznaję także niewielką korektę przepisów o rozwodzie, w szczególności eliminację „ważnych powodów” jako przesłanki rozkładu pożycia. Również uproszczone ujęcie zasady rekryminacji (art. 56 § 3) należy ocenić pozytywnie. Wysoko należy także ocenić nowe ukształtowanie obowiązku alimentacyjnego między małżonkami, poprzez rozszerzenie jego zakresu, gdy jeden z małżonków był wyłącznie winny rozkładu pożycia. Kodeks ponadto wprowadził możliwość wydłużenia przez sąd obowiązku alimentacyjnego obciążającego małżonka niewinnego. Szczególnie trafione okazały się nowe przepisy o przysposobieniu, wprowadzające jako zasadę system pełnej adopcji. Również adopcja anonimowa (art. 118 § 2) wychodziła naprzeciw potrzebom społecznym.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że niektóre zmiany miały charakter wyraźnie konserwatywny. Przykładem najbardziej jaskrawym było podwyższenie wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa przez mężczyznę do 21 lat. Za takim rozwiązaniem wypowiedziało się społeczeństwo w konsultacjach, ale – jak pamiętamy – decydujący był argument o konieczności odbycia najpierw służby wojskowej. Konserwatyzm przejawiał się także w kwestii braku pełnej swobody wyboru nazwiska przez nupturientów (nie przewidziano prawa męża do wyboru nazwiska żony ani do dodania nazwiska żony). Poważna zmiana dotyczyła nazwiska dziecka – art. 88 § 1 k.r.o. stanowił, iż dziecko, co do którego istnieje domniemanie, że pochodzi ono od męża matki, nosi nazwisko męża. Natomiast art. 36 § 1 k.r. stanowił, że dziecko nosi nazwisko ojca. Słusznie zauważył A. Gulczyński, iż w związku ze zmianą najważniejszą instytucją znów stawało się małżeństwo i nazwisko głowy rodziny. Konserwatywny wydźwięk miało także odrzucenie radykalnych zmian w przepisach o rozwodzie. Opowiedziała się przeciw nim Komisja Kodyfikacyjna, a podjęta w Sejmie próba liberalizacji przepisów została zablokowana przez premiera. Wspomniane już przepisy o obowiązku alimentacyjnym również miały wymiar konserwatywny, dodać do tego trzeba wprowadzenie obowiązku alimentacyjnego pomiędzy powinowatymi (ojczym, macocha – pasierbowie), uregulowanego w art. 144 k.r.o. Generalnie można stwierdzić, że wspomniane przepisy służyły dobrze zasadzie trwałości związku małżeńskiego i umocnieniu rodziny. Z tych zapewne założeń wynikało także odrzucenie propozycji uregulowania prawnego konkubinatu (związków faktycznych), zgłaszanych już w pierwszej połowie lat 50. i powtórzonych w trakcie prac Komisji Kodyfikacyjnej.

W momencie powstania k.r.o., w roku dwudziestolecia Polski Ludowej, wyrażono następujący pogląd: „na zakończenie dwudziestoletniego okresu rozwoju prawa rodzinnego w

Polsce Ludowej nasz kraj otrzymuje nowy kodeks przesiąknięty na wskroś ideałami socjalizmu”. Była to jednak recepcja nie mająca charakteru komunistycznej ortodoksji, umiejętnie łącząca postulat autonomii rodziny z zasadą państwowej kontroli nad stosunkami rodzinnymi. W tym kontekście należy zgodzić się ze stwierdzeniem emigracyjnego prawnika, iż zasady i generalne rozwiązania kodeksu były niezaprzeczalnie marksistowskie. Z drugiej strony – i nie jest to sprzeczność - w marksistowskich ramach „rzemiosło prawnicze jest bez wątpienia polskie, a pomysłowość polskiego prawnika jest oczywista”. Można przyjąć, że w pracach nad k.r.o. kodyfikatorzy wykorzystali świetnie ten margines swobody, jaki w pracach nad prawem państwa socjalistycznego posiadali. Z perspektywy czasu wybitny polski cywilista Zbigniew Radwański uznał, że „k.r.o. stał się chlubnym kontynuatorem postępowych myśli pierwszych kodyfikatorów polskich, wyprzedzając wolniej z początku postępującą ewolucję praw rodzinnych państw zachodnioeuropejskich. Polska kodyfikacja nie przyjęła przy tym wzorca komunistycznej ideologii rodziny, któremu na ogół ulegała kodyfikacje innych państw realnego socjalizmu”. Przykładem może być kodyfikacja czechosłowacka z 1963 r., której jedną z idei stał się postulat szerszego udziału organizacji społecznych w funkcjonowaniu rodziny.

Na tle opinii Z. Radwańskiego wyłania się pytanie o ciągłość (lub jej brak) w dziejach prawa rodzinnego i w pracach nad nim w Polsce Ludowej. Starałem się wykazać, iż pomiędzy projektami Komisji Kodyfikacyjnej a dekretami unifikacyjnymi istnieje wyraźna łączność. Czy powstanie k.r. było zerwaniem tej łączności w rozwoju prawa? Zaczniemy od opinii znanego prawnika F. Longchamps: „między kodyfikacjami wieku Oświecenia a kodeksem cywilnym z roku 1964 jest kilka kamieni milowych, ale ani jednej przerwy”. Uważam, że opinia ta nie ma jednak zastosowania do dziejów prac nad prawem rodzinnym w Polsce Ludowej. Wprawdzie w pracach komisji polsko-czechosłowackiej punktem wyjścia był projekt strony polskiej z 1948 r. (czyli księga II projektu k.c.), ale szybko okazało się, że jego przydatność dla stworzenia socjalistycznego kodeksu rodzinnego była żadna. Powstały k.r. był wyrazem zupełnie innej ideologii, stąd otwierał nowe dzieje prawa rodzinnego. Symbolicznym, ale brzemienym w skutki zerwaniem ciągłości był art. XVIII przepisów wprowadzających k.r., nakazujący stosować przepisy kodeksu o małżeńskiej wspólności majątkowej do majątków wszystkich małżeństw - od momentu ich zawarcia. W ten sposób przepisy k.r. o małżeńskim ustroju majątkowym uzyskały moc wsteczną. Było to rozwiązanie iście rewolucyjne, którego nie stosował nawet hitlerowski okupant, nakazując Niemcom obywatelom polskim przyjąć prawo niemieckie. Trzeba więc przyjąć, iż wejście w życie k.r. otwierało zupełnie nowy rozdział w dziejach polskiego prawa rodzinnego. Problem polegał



jednak na tym, iż w opinii społecznej powstanie k.r. niewiele zmieniało, a rzeczywisty przełom dokonał się w 1946 r., kiedy wprowadzono obligatoryjne śluby cywilne na terenie całego kraju oraz szeroki zakres ingerencji sądu w sprawy rodzinne. Pewne elementy nawiązań do dawnych rozwiązań pojawiły się wprawdzie w pracach po 1956 r. (przykład: prawo opiekuńcze), ale – jak wykazywałem – k.r.o. okazał się w dużo większym stopniu kontynuacją poprzedniego kodeksu niż dziełem nowym. W tym kontekście charakterystyczne są mające miejsce po 1989 r. próby powrotu do rozwiązań z projektów i aktów prawnych przedwojennych i z lat 1945-1948 (np. fakultatywna forma zawarcia małżeństwa, małżeńskie ustroje majątkowe). Nie sposób nie wspomnieć tu o projekcie przepisów o separacji, zgłoszonym w 1963 r. przez pos. Stanisława Stommę. Studiując go odnosi się wrażenie jakbyśmy mieli do czynienia z pierwszą wersją przepisów dzisiaj obowiązujących.

Wyrazem ciągłości są ludzie tworzący po wojnie polskie prawo rodzinne. Wśród nich zdecydowanie na pierwszy plan wysuwa się Jan Wasilkowski, który pracę legislatora rozpoczął jeszcze w przedwojennej Komisji Kodyfikacyjnej, a po wojnie uczestniczył we wszystkich etapach prac nad prawem rodzinnym. Należy go uznać za głównego twórcę kodeksu rodzinnego oraz jednego z trzech głównych współtwórców kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Przebieg prac wskazuje, że J. Wasilkowski posiadał wielką wiedzę cywilistyczną, również w aspekcie porównawczym. Miał niekwestionowany autorytet wśród pozostałych kodyfikatorów. Umiał znaleźć się w każdej sytuacji politycznej, stąd trudno – wobec kunktatorskiego podejścia profesora – ustalić, jakie były jego rzeczywiste poglądy. Warto pamiętać o opinii Juliusza Bardacha: „W miarę usztywniania się ideologicznych pozycji ekipy Gomułki, na fali walki z tzw. rewizjonizmem w naukach prawnych zwyciężył pogląd reprezentowany przez najbardziej wpływowe osobistości – Stefana Rozmaryna i Jana Wasilkowskiego, że w naukach prawnych nie istnieje ciągłość, ponieważ system prawa socjalistycznego jest zasadniczo różny, ba, przeciwstawny, systemom prawnym poprzednich formacji. Z tego wynikało, ich zdaniem, że w pracy badawczej socjalistyczny prawnik nie ma potrzeby sięgać w przeszłość dla zrozumienia i naukowego poznania współczesnego mu prawa”. Cytat ten wiele tłumaczy i zdaje się korespondować z opinią prof. Stefana Grzybowskiego o J. Wasilkowskim jako o „komunistycznym szefie polskiego prawnictwa”. Uważam jednak, że to głównie jego konsekwencja doprowadziła do powstania nowego k.r.o., dzięki czemu powstał akt prawny obowiązujący do dziś.

Postać Seweryna Szera również nie podpada pod jednoznaczną ocenę. Przedwojenny adwokat, do drugiej połowy 1948 r. prezentował poglądy wyraźnie świadczące o tym, że był zwolennikiem nurtu socjologicznego w prawie cywilnym. Jeszcze na początku współpracy z

Czechosłowacją bardzo umiejętnie wykazywał niespójność radzieckich poglądów o prawie rodzinnym. Zmiana nastąpiła w 1949 r., odkąd S. Szer stał się najbardziej konsekwentnym propagatorem radzieckiej nauki prawa rodzinnego i cywilnego. Przykładowo, zdecydowanie wypowiadał się za odrębnością prawa rodzinnego. Poglądom tym towarzyszyła pogłębiona wiedza o prawie rodzinnym w państwach Europy, a jego podręczniki prawa rodzinnego, szczególnie z lat 60., dostarczają cennego materiału porównawczego. Objęcie przezeń, po śmierci Jerzego Marowskiego, funkcji przewodniczącego Zespołu Prawa Cywilnego Materialnego, zbiegło się z decyzją o wydzieleniu prawa rodzinnego w osobny akt prawny. Przyznać należy, że obrady Zespołu prowadził S. Szer bardzo sprawnie.

Trzeci z uczestników prac, Aleksander Wolter, był wyraźnie związany z klasyczną myślą cywilistyczną. Był autorem prawa opiekuńczego z 1946 r., aktu prawnego, który wywarł decydujący wpływ na kształt tego działu prawa do dnia dzisiejszego. Przede wszystkim stworzył projekt prawa rodzinnego, który stał się podstawą k.r.o. Nie miał jednak takiej zdolności przekonywania, jaką posiadali J. Wasilkowski i częściowo S. Szer. Zmiana przezeń stanowiska umożliwiła zdobycie większości w głosowaniu w grudniu 1960 r. o wyłączeniu prawa rodzinnego z kodeksu cywilnego.

Kilka słów należy poświęcić roli niezwykle aktywnego uczestnika prac Zespołu Prawa Cywilnego Materialnego w Komisji Kodyfikacyjnej, czyli profesora Jana Gwiazdomorskiego. Ten wspaniały erudyta i wybitny cywilista niezbyt udanie – w mojej opinii – realizował się jako kodyfikator, ulegając zbytnej kazuistyce. Być może wynikało to stąd, iż J. Gwiazdomorski co do zasady stawał w obronie klasycznych instytucji prawa cywilnego przed wzorcami radzieckimi. W tym celu wynajdywał wszelkie możliwe sprzeczności, starając się wykazać, iż proponowane przezeń rozwiązania są jedynymi właściwymi. Podejście to nie zjednywało mu sojuszników, stąd jego wpływ na ostateczny kształt kodeksu był mniejszy niż można było oczekiwać.

Warto też odnotować twórczy wkład Kazimierza Przybyłowskiego i Witolda Czachórskiego w prace Komisji Kodyfikacyjnej nad prawem rodzinnym.

Bilans dwudziestoletnich przekształceń i prac nad prawem rodzinnym w Polsce Ludowej wypada więc zdecydowanie pozytywnie. Warto w tym miejscu odwołać się do opinii wyrażonej przez wybitnego znawcę przedmiotu Tadeusza Smyczyńskiego: „polskie prawo rodzinne ani w postaci normatywnej nie było nasycone ideologią komunistyczną, ani w jego wykładni i stosowaniu przez sądy (poza sporadycznymi przypadkami) nie służyło władzy komunistycznej jako oręż walki o <<stworzenie nowego społeczeństwa>>. Zarówno rodzina (rodzice), jak i sądy orzekające w sprawach rodzinnych zachowały znaczny obszar

niezależności, w czym niewątpliwie znaczne wsparcie dla takiej postawy dał Kościół katolicki, który był głównym bastionem obrony autonomii rodziny”. Moja praca starała się wykazać „brak nasycenia ideologią komunistyczną”, co oczywiście nie oznaczało, że prób takich nie było.

## **5. Opis dorobku i osiągnięć naukowych innych niż monografia wykazana w pkt.**

### **4.**

a/ po uzyskaniu stopnia doktora kontynuowałem badania nad Komisją Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Ich najważniejszym efektem jest monografia: *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Studium historycznoprawne*, wyd. Temida2, Białystok 2002, ss. 349. Książka ta zdecydowanie rozszerzała moje ustalenia zawarte w doktoracie, przenosząc je na płaszczyznę ogólnopolską (doktorat dotyczył Delegatury Komisji w Białymstoku).

Podstawowa teza książki, iż: „Komisja Specjalna stanowiła najdalej idący przykład zmian dokonywanych przez komunistyczne władze w prawie karnym i była najbardziej drastycznym odstępstwem od rozwiązań przyjętych w państwie prawnym” została powszechnie przyjęta w polskiej literaturze naukowej. Monografia uzyskała pozytywne recenzje:

Rec.: Anna Machnikowska, w: „Czasopismo Prawno – Historyczne” 2004, t. LVI, z. 1, s. 387-391.

Rec.: Roman P. Smolorz, w: „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas“ 2004, t. 52, z. 4, ss. 631-632.

Rec.: Tomasz Danilecki, w: *Studia i materiały do dziejów najnowszych ziem północno – wschodnich Polski (1939-1989)*, red. J. J. Milewski, Białystok 2004, ss. 211-213.

Ponadto w ramach badań nad Komisją Specjalną opublikowałem następujące publikacje:

1. *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym jako próba przełomu w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości*, w: *Przełomy wieków*, red. M. Szyszkowska, Białystok 2000, ss. 154-174.
2. *System kar stosowanych przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, w: *Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka. Materiały ogólnopolskiej konferencji historyków prawa. Ustroń 17-20 września 2000 r.*, t. II, red. A. Lityński i M. Mikołajczyk, Katowice 2001, ss. 208-220.
3. *Adwokaci w postępowaniu przed Komisją Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, „Palestra” 2001, nr 3-4, ss. 80-90.

4. *Organizacja i obsada kadrowa delegatur Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, „Kwartalnik Prawa Publicznego” 2004, nr 3, ss. 81-107.
5. *Struktura organizacyjna i pracownicy białostockiej Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945-1954)*, w: *Polska północno-wschodnia w okresie stalinizmu – spojrzenie z perspektywy półwiecza*, red. K. Sychowicz, E. Świętochowska-Bobowik, W. F. Wilczewski, Białystok-Warszawa 2009, s. 43-66.
6. *O metodach i kierunkach najnowszych badań nad Komisją Specjalną. Uwagi w związku z książką: Ludwik Stanisław Szuba, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym i jej delegatura bydgoska (1945-1954)*, wyd. A. Marszałek, Toruń 2009, s. 413, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, t. LXII, z. 2, s. 437-445.

**b/** Ważnym osiągnięciem naukowym jest napisana wspólnie z Przemysławem Kowalskim monografia: *Izba Adwokacka w Białymstoku 1951-2011* (wspólnie z Przemysławem Kowalskim), Warszawa 2011, ss. 163. Pozycja ta powstała z okazji jubileuszu 60-lecia Izby Adwokackiej w Białymstoku. Omawia ona także (w skróconej formie) dzieje palestry na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym. Praca ta wynika z moich szerszych zainteresowań historią prawa mojego regionu, w ramach których opublikowałem:

1. *Prawo rodzinne ziem wschodnich II Rzeczypospolitej*, w: *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo*, red. A. Lityński i P. Fiedorczyk, Białystok 2003, ss. 509-520.
2. *O sądownictwie na Podlasiu na przestrzeni dziejów uwagi kilka*, w: *XX rocznica działalności Sądu Apelacyjnego w Białymstoku*, Białystok 2010, s. 21-33.
3. *O podziałach administracyjnych w województwie białostockim w okresie międzywojennym*, w: *Z zagadnień prawa rolnego, cywilnego i samorządu terytorialnego. Księga jubileuszowa Profesora Stanisława Prutisa*, red. J. Bieluk, T. Mróz, A. Doliwa, A. Malarewicz-Jakubów, Białystok 2012, s. 711-725.
4. *Echa projektów unifikacji osobowego prawa małżeńskiego w II RP na terenie województwa białostockiego*, w: *Regnare, gubernare, administrare. Prawo i władza na przestrzeni wieków. Prace dedykowane profesorowi Jerzemu*

*Malcowi z okazji 40-lecia pracy naukowej*, red. S. Grodziski i A. Dziadzio, Kraków 2012, s. 269-277.

5. *Sądownictwo powszechne na terenie woj. białostockiego w II RP* (wspólnie z P. Kowalskim), „Miscellanea Historico-Iuridica” 2012, t. XI, s. 275-299.
6. *Dzieje budynku Wydziału Prawa*, „Biuletyn Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku” 2007, nr 10, s. 10-13.

c/ Mój dorobek naukowy po uzyskaniu stopnia doktora obejmuje także prace dotyczące współczesnego polskiego prawa rodzinnego. Zainteresowanie tą problematyką uważam za kontynuację moich badań nad powstaniem obowiązującego do dziś kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Wyszczególnione poniżej prace starają się uwzględnić historyczny kontekst:

1. *Nowelizacje prawa rodzinnego w Polsce po 1989 r. ze szczególnym uwzględnieniem stosunków majątkowych między małżonkami*, w: *Małżeństwo – etyka – ekonomia*, red. E. Ozorowski i R. Cz. Horodeński, Białystok 2007, ss. 271-283. Wersja angielska tego tekstu: *Revisions of Family Law in Poland after 1989 with Particular Focus on Property Relations Between Spouses*, w: *Marriage and Quasi-Marital Relationships in Central and Eastern Europe*, red. L. D. Wardle i A. Scott Loveless, Provo 2008, s. 143-153.
2. *Dyskusja na temat miejsca prawa rodzinnego w systemie prawa Polski Ludowej*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2009, t. VII, s. 153-173.
3. *The Catholic Church and the Reform of Family Law in the 20th Century Poland*, w: *Essays in Honour of Penelope Agallopoulou*, Athens 2011, t. I, s. 519-539.
4. *Attempts at Redefining the Family in Contemporary Polish Law*, „International Journal of the Jurisprudence of the Family” 2012, vol. 3, s. 357-371.
5. *Polish Family Law and Family Life Before the European Court of Human Rights*, „Pravni život” 2013, nr 12, s.

d/ ważną częścią mojego dorobku naukowego są publikacje dotyczące prawa i sądownictwa administracyjnego II RP. Nawiązują one do wcześniejszych, sprzed doktoratu, zainteresowań naukowych:

1. *Uwagi o zasadach prowadzenia działalności gospodarczej w prawie II Rzeczypospolitej*, w: *Ekonomiczne aspekty państwa demokratycznego*, red. S. Oliwniak, Białystok 2007, ss. 29-44.
2. *Administracyjna regulacja działalności gospodarczej*, w: *Synteza prawa polskiego 1918-1939*, red. T. Guz, J. Głuchowski, M. R. Pałubska, Warszawa 2013, s. 752-783.

3. *Nieznane dokumenty dotyczące organizacji Najwyższego Trybunału Administracyjnego w II RP*, „Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego” 2008, nr 1, ss. 75-82 (cz. I); nr 2, ss. 74-92 (cz. II).

## 6. **Udział w konferencjach naukowych - wystąpienia**

- a. *Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka*. Ogólnopolski Zjazd Katedr Historycznoprawnych, Ustroń 17-20 września 2000 r. (wystąpienie: *System kar stosowanych przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, publikacja).
- b. *Wielokulturowość polskiego pogranicza: ludzie – idee – prawo*. Ogólnopolski Zjazd Katedr Historycznoprawnych, Augustów 15-18 września 2002 r. (wystąpienie: *Prawo rodzinne ziem wschodnich II Rzeczypospolitej*, publikacja).
- c. *Korzenie i tradycje współczesnego prawa cywilnego w zjednoczonej Europie*. Konferencja naukowa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 6-7 maja 2004 r. (wystąpienie: *Wykorzystanie dorobku Komisji Kodyfikacyjnej Drugiej Rzeczypospolitej w pracach nad unifikacją osobowego prawa małżeńskiego w 1945 roku.*, publikacja).
- d. *200 lat kodyfikacji napoleońskich*. Konferencja zorganizowana przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 15-16 października 2004 r. (głos w dyskusji).
- e. *Podstawy materialne państwa do XX w.* Ogólnopolski Zjazd Katedr Historycznoprawnych, Szczecin 23-26 września 2004 r. (wystąpienie: *Z badań nad małżeńskimi ustrojami majątkowymi w powojennym ustawodawstwie polskim*, publikacja).
- f. *La famiglia e la societa di ieri e di oggi. Rodzina i społeczeństwo wczoraj i dziś*. Konferencja polsko – włoska zorganizowana przez Wydział Prawa Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 27 listopada 2004 r. (wystąpienie: *Z dziejów prawa rodzinnego w Polsce XX wieku*, publikacja).
- g. *Family Law – Balancing Interests and Pursuing Priorities*. XII World Congress of International Society of Family Law (ISFL), Salt Lake City 19-23 lipca 2005 r. (wystąpienie: *Family Law in 20<sup>th</sup> Century Poland: between Soviet Patterns and European Legal Tradition*, publikacja).

- h. *Semja i prawo (k 10 – letiju prinjatija semiejnogo kodeksa Rossijskoj Fiedieracji)*, Moskwa, Rosja, 5-6 grudnia 2005 r. (wystąpienie: *Istorija razvitija siemiejnogo prava Polshi w XX w.*, publikacja).
- i. *36. Deutscher Rechtshistorikertag (36 Kongres Niemieckich Historyków Prawa)*, Halle 10-14 września 2006 r. (referat: *Reconciliation with the Communist Past: the Polish Way*, publikacja).
- j. *Cuius regio, eius religio?* Ogólnopolski Zjazd Katedr Historycznoprawnych, Lublin 20-23 września 2006 r. (referat: *Unifikacja i kodyfikacja prawa rodzinnego w Polsce Ludowej na tle stosunków Państwa z Kościołem katolickim (1944-1964)*, publikacja).
- k. *Developments in Marriage and Marital Law in Central and Eastern Europe: Reports, Prospects and Analysis* – konferencja zorganizowana przez Doha International Institute for Family Studies and Development, J. Reuben Clark Law School, będącą częścią Brigham Young University (Provo, Utah, USA) oraz Wydział Prawa Uniwersytetu w Wiedniu, Wiedeń 6-7 października 2006 r. (referat: *Revisions of Family Law in Poland after 1989 with Particular Focus on Property Relations Between Spouses*, w: *Marriage and Quasi-Marital Relationships in Central and Eastern Europe*, publikacja).
- l. *Polska północno-wschodnia w okresie stalinizmu – spojrzenie z perspektywy półwiecza*. Konferencja zorganizowana przez oddział IPN w Białymstoku, Białystok 23-24 października 2006 r. (referat: *Struktura organizacyjna i pracownicy białostockiej Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954*, publikacja).
- m. *Prawo blisko człowieka – z dziejów prawa spadkowego i rodzinnego*. Konferencja zorganizowana przez Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ, Kraków 7-8 marca 2007 r. (referat: *Radzieckie prawo rodzinne jako przedmiot recepcji*).
- n. *Family Finances*. 13th World Conference of the International Society of Family Law, Wiedeń 16-20 września 2008 r. (referat: *Matrimonial property regimes in Poland*).
- o. *Family Law in a Multicultural Environment: Civil and Religious Law in Family Matters*. ISFL Regional Conference in Israel, Tel Awiw 7-9

- czerwca 2009 r. (wystąpienie: *The Catholic Church and the Reform of Family Law in the 20th Century Poland*, publikacja poza materiałami konferencyjnymi).
- p. *Sbližování a rozcházení českého, slovenského a polského rodinného práva*, Brno, 18-19 listopada 2009, wystąpienie: *Polsko-czechosłowacka współpraca w dziedzinie prawa rodzinnego 1948-1950*.  
Szczegółowe sprawozdanie z konferencji: Z. Králičková, *Zpráva z mezinárodní konference „Sbližování a rozcházení českého, slovenského a polského rodinného práva”*, „Pravnik” 2010, nr 3.
- q. *Prawo na przełomie epok. XXII Zjazd Historyków Państwa i Prawa*, Zegrze 17-19 września 2010 r. (wystąpienie: *Polski kodeks rodzinny z 1950 r. Czy przełom?*, publikacja).
- r. *Polskie interpretacje autorytaryzmu i totalitaryzmu*, Karpacz 7-9 grudnia 2010 r., konferencja organizowana przez Katedrę Doktryn Politycznych i Prawnych na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, (referat: *Polscy prawnicy emigracyjni o sowietyzacji prawa cywilnego*, publikacja).
- s. *Parents and Children – an Evolving Relationship*, Reggio Emilia (Włochy) 27-28 kwietnia 2012, wystąpienie: *The 2012 Changes in the Adoption Proceedings in Poland* (wystąpienie złożone do publikacji).
- t. *Symposium on the Jurisprudence of Extended Families, Extending Families and Intergenerational Solidarity*, Dauha (Katar), 30 kwietnia – 1 maja 2012, wystąpienie: *The Consequences of the Attempts to Re-define the Notion of Family in Polish Law* (wystąpienie wydrukowane w USA).
- u. *The Jurisprudence of Family Relations: Privacy, Autonomy and Whether States Should Regulate Family Relations*, Benjamin Cardozo School of Law, Yeshiva University, New York City, 10-11 czerwca 2013, wystąpienie: *Should Poland Ratify the Council of Europe Convention on Preventing and Combating Violence Against Women and Domestic Violence?* (przewodniczenie obradom, planowana publikacja).
- v. *Symposium Historyków Prawa Polskiego, „Ewolucja Prawa” UŚ, Katowice 18-20 września 2013 r.*, wystąpienie: *Ewolucja prawa rodzinnego w Polsce Ludowej*.



- w. Konferencja *Związki pozamałżeńskie na przestrzeni dziejów*, Wydział Prawa UwB, 22-23 października 2013 r., wystąpienie: *Status dzieci pozamałżeńskich w prawie rodzinnym początków Polski Ludowej – planowana publikacja w MHI, t. XIV.*
- x. Konferencja *Pravo i dostojanstvo*. Była to 26 edycja konferencji *Skola prirodnogo prava* w Górze Kopaonik w Serbii, 13-17 grudnia 2013 r., wystąpienie: *Polish Family Law and Family Life before the European Court of Human Rights*, opublikowane w: „*Pravni život*” 2013, nr 12.

## **7. Międzynarodowe i krajowe programy badawcze**

1. Realizowałem własny grant badawczy z MNiSW: Prace nad unifikacją i kodyfikacją polskiego prawa rodzinnego (1944-1964). Grant rozliczony i zakończony w 2008 r.
2. Uczestniczę jako tzw. National Reporter w grantie: *The Common Core of the European Private Law*, w sekcji: *Duties of Care and Duties of Cash in Family Law*.
3. Jestem tzw. National Reporter (wspólnie z dr hab. K. Bagan-Kurlutą) w programie: *Simplification of Debt Collection in the EU* – grant prowadzi Wydział Prawa Uniwersytetu w Mariborze, Słowenia. W połowie 2014 r. ukaże się książka zawierająca materiały z grantu.
4. Jestem National Reporter (wspólnie z prof. K. Bagan-Kurlutą) w projekcie *Dimensions of Evidence in European Civil Procedure* (Wydział Prawa Uniwersytetu w Mariborze, Słowenia). Jest to grant Komisji Europejskiej (Civil Justice Program): DEECP JUST/2011-2012/JCIV/AG/3434, wkład własny Wydziału Prawa UwB wynosi 5000 EUR.

